

# SYBERNA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)  
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK III — Nr. 83

3 WRZESIEŃ — 3 SEPTEMBRE 1949

W numerze:

DOMAGAMY SIĘ WOLNOŚCI  
DLA POLSKI

LOGICZNY WNIOSEK

PIERWSI POLACY NA SYBERII

URODZINY, ŚLUBY, ZGONY...

PRIX  
CENA 15 fr.

## PANU SZUMILASOWI ODPOWIEDZ

W ZROZUMIAŁYM DLA «NARODOWCA» JĘZYKU PISANA.

Osoba gen. Andersa spędza sen z powiek różnym zbankrutowanym politykom, oblepiającym "Narcodowca", pali jak wyrzut sumienia tych handlarzy polską Niepodległością, polskim Wilnem i polskim Lwowem, staje wciąż jak widmo straszące przed tymi wczorajszymi piewami radosnej polsko-bolszewickiej twórczości. Chcieliby o nim zapomnieć, ale nie mogą. Ciągłe do niego wracają, jak przestępca, powracający do miejsca popełnienia przestępstwa.

To też nie dziwnym się wcale, że w piśmie lensowskim wciąż znajdujemy nieprzytomne napaści na gen. Andersa.

Ostatnio w numerze z 23 sierpnia tego Quotidien'a wyskoczył znowu jakiś, bliżej nam nieznany (za wyjątkiem stylu) p. Szumilas, który z akrobatyczną, pełną "kocięgo" wdzięku, logiką i godną uczonego profesora dokumentacją stara się przekonać swoich znużonych czytelników, że Anders — to satrapa, to bardzo zły wódz, to zupełnie nieprzewidywany polityk. Całkiem co innego jest p. Mikołajczyk, co innego jest uczonego Kot. Niech żyją ci wytrawni mężowie stanu! Precz z Andersem! (Jaka szkoda — jeszcze tak niedawno mógłby krzyknąć: zamknąć go do turmy!)

Anders jest złym politykiem, bo podobno gdzieś komuś szepnął na ucho, że w czerwcu 1949 r. dojdzie do gwałtownego starcia między światem chrześcijańskim a barbarzyństwem wschodnim. Nie do darowania — mruczy Szumilas. Straszna, niedopuszczalna pomyłka.

Istotnie "wielka" pomyłka. Przecież klątwa Ojca Świętego na komunistów (i na świadomym z nimi współpracujących — tak, tak!) ogłoszona została dopiero 13 lipca. Przecież mamy już wrzesień, a bomba atomowa jak nie pada, tak nie pada.

P. Mikołajczyk — to prawdziwy, nieomylny mąż stanu, trąbi p. Szumilas.

Rzeczywiście, to wsparciały mąż stanu. Jakże on mógł słuchać rad takiego ignorant politycznego, jak Anders, gdy zdecydował się zerwać z rządem polskim, z całą bohaterką wojenną przeszłością polską? Nie, to on sam, wyłącznie on — i nikt mu tej zasługi nie potrafi wydrzeć — zrobił ten polityczny wynalazek dogadania się ze Stalinem ponad głowami komunistów. To on sam, wbrew ra-

dom Andersa, wsiadł do samolotu i poleciał do Moskwy. To on, wyłącznie on postanowił wyprzeć się swych dawnych podkomendnych, owych 16 Bohaterów Polski podziemnej, podstępnie zwabionych przez bolszewików i sądzonych w Moskwie. To on, tylko on wpadł na genialny pomysł zatkania sobie uszu watą, by jęki tych torturowanych moralnie i fizycznie Bohaterów nie przeszkadzały mu w miłej przejażdżce statkiem po kanale moskiewskim w towarzystwie Bieruta. To on, to wszystko on, on sam! To w rozmowie z nim Churchill walił pięściami w stół, a on ulegał. Któż inny tak by potrafił? Może Anders?

Pojechał do kraju. Za nim chyżo pomknął prof. Kot. I namawiał innych. To właśnie ten uczonego pisał w roku 1945, że aresztowania i deportacje w Polsce — to brednie i kłamstwa "Kto wierzy w te brednie, niech się przygotowuje do zebrania o łaskę po obcych, niegościnych kątach... Przyszłość jest nie w tułactwie i zebraniu po świecie, ale w kraju, w ojczyźnie, przy stwarzaniu fundamentów jej siły i wielkości". Sam, oczywiście, nie w kraju, lecz w Rzymie, na wysoko płatnej posadzie "ambasadora" reżimowego wybrał miejsce występowania się okupantom Polski. Rozbił polskie wojsko.

Za tymi dwoma "mężami stanu" poczępał p. Michał Kwiatkowski z Lens.

Ten jednak był dostatecznie przezorny (i chciał pilnować interesiku handlowego, który z łaski robotnika polskiego posiada), by zaryzykować podróż do Warszawy. Uważał, że wystarczy, jeśli żwawym kroczkiem podrepcze do reżimowej ambasady w Paryżu złożyć hołd wierno poddańczy i w swoim Quotidienne innych do powrotu nawoływać będzie.

A tymczasem gen. Anders wołał na cały świat, że z bolszewizmem nie ma kompromisu. Że popełnia się nowy gwałt na ciele Polski, nową zbrodnię. Świat cały to słyszał i pamięta.

Mikołajczyk jednak poszedł dalej. By odebrać Andersowi, Kopańskiemu i wielu innym zasłużonym żołnierzom polskim formalne prawo przemawiania w imieniu Polski, Mikołajczyk razem z Bierutem pozbawiają ich obywatelstwa polskiego.

I jakież jest wynikiem całej tej koszarnej roboty? Oto Mikołajczyk pewnego dnia nakłada na nos ciemne okulary, bierze do kieszeni szczoteczkę do zębów i wieje z Polski, pozostawiając swych towarzyszy i kolegów partyjnych w kraju. Przed tym ich wezwał do ujawnienia się, do rozpoczęcia "legalnej opozycji", a potem pozostawił na pastwę zbirów Bezpieki. Prawdziwy mąż stanu! Sumienny przełożony! Przewidyjący kierownik partii politycznej!

Pan Kot nie potrzebował uciekać — przedłużył sobie tylko swój paszport reżimowego "dyplomaty", kupił bilet z Rzymu do Paryża i... wybrał wolność.

A p. Michał Kwiatkowski musiał wówczas — wciąż siedząc na miejscu, w Lens (Dokończenie na str. 3-ej)

## DZIWIŃI LUDZIE

Na czym polega i polegać winna walka z bolszewizmem, zarówno jeżeli chodzi o państwo sowieckie, jak też o jego agenturę — komunizm? Powinna polegać na bezpośrednich, stałych, mocnych uderzeniach we wroga, na atakowaniu go od frontu, od tyłu i z boków. Na ujawnianiu jego zamysłów, planów, programu. Na obnażaniu wszystkich ukrytych, tajnych, zamaskowanych sojuszników, współpracowników, agentów. Na poważnym obliczeniu jego sił i możliwości, na przedstawianiu istotnego stanu rzeczy światu, który ma jeszcze co do „pokojoych zamiarów” Rosji jakiegokolwiek złudzenia. Na konsolidacji sił antybolszewickich. Na informowaniu Kraju o prawdziwej, niezakłamanej rzeczywistości, zarówno na terenie międzynarodowym, jak też i na terenie samego Związku sowieckiego. Na informowaniu opinii międzynarodowej o prawdziwej, niezakłamanej rzeczywistości w Kraju.

Wreszcie — i to, być może, jest najważniejsze — na wypracowywaniu na obczyźnie, w warunkach możliwie największej swobody i wolności, ideologii, gwarantującej narodom, społeczeństwom i jednostkom wszystkie te prawa, do których od wieków dążyła cywilizacja i kultura chrześcijańska.

Wroć jest silny. Jest tak silny, potężny, brutalny i podstępny, że trudno przecenić jego siły. Znacznie łatwiej jest je niedocenić. Stąd i walka z tym wrogiem nie może być jakąś histeryczną partyzantką, jakimś nierozsądnym wymachiwaniem cepem czy kłonicą. Musi być planowa, rozsądna, dalekowszerna.

Emigracja polska nie wiele pod tym względem widziała dotychczas. Można bez przesady stwierdzić, że jedynym, wspinałym jej wyczynem była walka orężna wojska polskiego. Politycznie emigracja narobiła wiele błędów. Kto wie, czy historia nie oceni tych błędów jako przestępstwo w stosunku do narodu.

Już ten fakt, że bezpośrednio po zakończeniu wojny znaleźli się na emigracji ludzie, którzy poszli na współpracę z bolszewikami — sprawił szkodę niepowetowaną. Obojętne, co tymi ludźmi kierowało: zaślepienie, niedoświadczenie polityczne, głupota, zarozumialstwo! Faktem jest, że ich oportunistyczny, niemądry, krótkowzroczny taktyka usprawiedliwiła polityków wielkich mocarstw, którzy popelniali w swej ugodowości względem Rosji głupstwo za głupstwem.

Fakt, że niektórzy z tych polityków przejrzeni — nie zmniejsza w niczym szkody jaką narodowi polskiemu wyrządzili.

To, że teraz gwałtują i pomstują przeciwko bolszewikom, nie wzbudza w nas zaufania do ich mądrości. Bolszewicy nie zmienili się od 1917-go roku i polityk, który im zawierzył w 1945-tym roku, na zawsze przekreśla swe prawo do kierowania polityką narodu, czy stronnictwa. Jeżeli możemy mieć słuszne pretensje do niektórych polityków Polski przedwrześniowej, że niedostatecznie przedstawili narodowi niebezpieczeństwo niemieckie, to o ileż większą pretensję możemy mieć do polityków, którzy usiłowali w momencie najtragiczniejszym uśpić czujność narodu wobec bolszewików. Usiłowali wmawiać w naród, że z bolszewikami można się dogadać, że Stalin „będzie wolał gadać z prawdziwymi Polakami, niż z agentami w stylu pepeerowców”.

Najgorsi zaś są ci podskakiwacze, wazelinarze, włazinoski i zwyczajne pętaki, co to ocierały się, ocierają się i ocierać się będą o każdy żłób, albo nawet o po-

## O CZYM TU DUMAĆ...

...Ojczyzna, to chemia;  
serce jak się czego uczepli,  
to dynamit...

St. Wyspiański

(Wesele).

W paryskim Kościele Polskim było tłoczno w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i Święta Żołnierza, który obchodził 29-tą rocznicę Bitwy Warszawskiej 1920 roku. Pod pomnikiem francuskiej chwały, Łukiem Triumfalnym — było barwnie od licznych sztandarów i tłumnie od rodaków, maszerujących czwórkami, z wieńcami, ku płycie grobowej Nieznanego Żołnierza. A wieczorem było ciasno i podniosło w Domu Kombatanta na wieczornicy, poświęco-

nej pamięci wielkiego zwycięstwa nad Rosją.

Pod wysoko bijącą w niebo kopułą Polskiego Kościoła ksiądz kaznodzieja mówił mądrze i prawdziwie o potrzebie zgody i jedności, płynącej z serca i narodowej potrzeby. U grobu Nieznanego Żołnierza widzieliśmy, że ta jedność jest możliwa, gdy wielkość i tajemnica bezimiennego ofiary i dokonanego czynu każe nam milczeć, chociaż przez chwilę. W Domu Kombatanta było nam dobrze, swojsko i miło, bo nie tak nie łączy, jak wspólna przeszłość żołnierska i wspomnienie boju w imię dobrej sprawy.

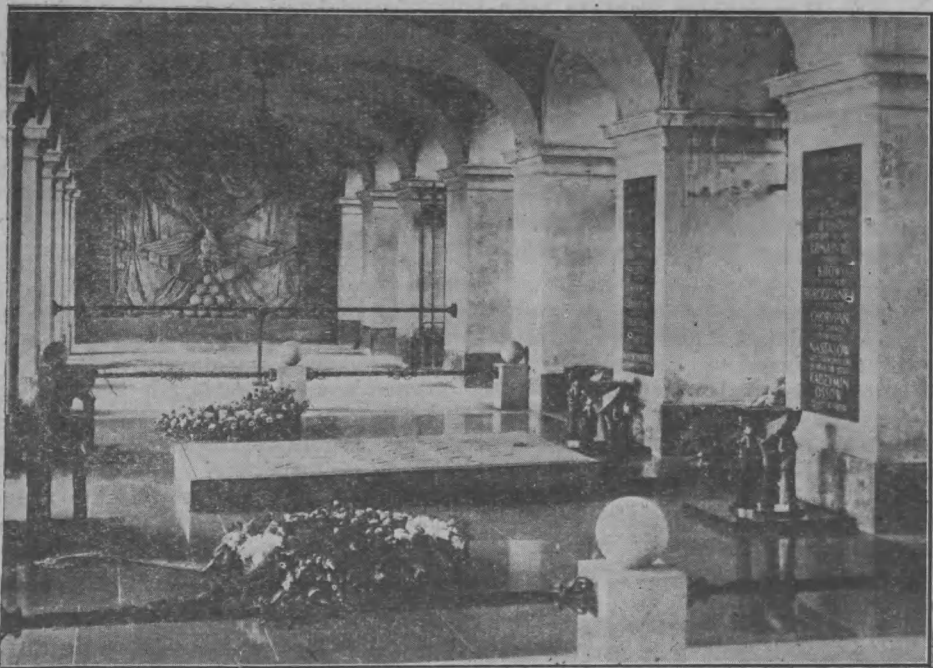
Pewna smutna Pani — niedawno do nas z Polski przybyła — powiedziała u drzwi Polskiego Kościoła: „Nareszcie w tym obcym mieście poczułam się u siebie, między swymi...” Pod wysokim sklepieniem Łuku Triumfalnego jakiś słuszny mężczyzna płakał, mówiąc do przyjaciela: „Amerykanie, Anglicy, Francuzi i Belgowie razem z nami... Ruch wstrzymany, bo Polacy idą przez Pola Elizejskie... A w Warszawie...” W Domu Kombatanta starzy i nowi emigranci, żołnierze obu wojen! tej zwycięskiej i tej, na dzisiaj — przegranej, razem zgromadzeni. I ktoś mówił: „A byli tacy, co twierdzili, że to niemożliwe”...

Słusznie powiedział wielki poeta, że „...Ojczyzna to chemia; serce jak się czego uczepli, to dynamit”. Wystarczy połączyć sprawę Bożą ze sprawą Ojczyzny, aby rozsądzić mury przyciasnych kościołów. Wystarczy na chwilę zaniechać „potępięczych swarów”, a uszanują nas w najwspanialszej stolicy Europy obcy ludzie. Wystarczy odwołać się tylko do tego, co nas łączy, a nie do tego, co dzieli, a będzie nam miło w Domu Kombatanta. Wystarczy...

Wystarczy! Pod warunkiem jednak, że będziemy mogli powiedzieć, również za Wyspiańskim, że „...jeszcze dużo takich Polaków zostało, co som piękni”.

G. K.

(Dokończenie na str. 5-tej)



1939. Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



# Wiadomości z kraju

## Gdzie Rzym, gdzie Krym?

W swej walce z wiarą chrześcijańską, reżim używa najrozmaitszych środków: grozi karami, używa podstępów, wreszcie ucieka się do zwykłego oszustwa.

Zjednął sobie wprawdzie, nie wiadomo w jaki sposób, jeszcze kilku słabiej orientujących się księży (m. in. 74-letniego ks. Lorenca ze Starogardu), ale ogółu duchowieństwa w żaden sposób nie może przekonać, że dba o wiarę katolicką więcej, niż Watykan.

W masy społeczeństwa wpaja się przekonanie, że Stolica Apostolska potępiła nie materialistyczne teorie, a wysiłki, skierowane ku gospodarce od budowie kraju. Robi się to zresztą dość naiwnie. Tak, jeden z mówców, występujących na publicznym wiecu, wykrzyknął: „Jak można było ekskomunikować ludzi, którym zawdzięczamy trasę W-Z?”

Jak gdyby Papież miał do komunistów pretensje o to, że budują szosy!

Zresztą, przykład był bardzo kiepsko wybrany: każdy wie, że trasa W-Z jest częścią wielkiej drogi strategicznej, po której mają pędzić na Zachód sowieckie czołgi.

Jeszcze bardziej zabawna jest podana przez wszystkie gazety krajowe notatka że pracujący w brygadach „Służby Polscy” junacy wykonali 1318 procent normy — w odpowiedzi na dekret Watykanu!

Bo doprawdy, co ma piernik do wiatraka?

## Po jakie lichy?

W Moskwie otwarto uroczyste wystawę przemysłu polskiego. Wygłoszono przy tej okazji przemówienia. W imieniu władz sowieckich zabrał głos niejaki Niesterow, zwracając szczególną uwagę na pomoc, okazaną Polsce przez naród rosyjski z wielkim Stalinem na czele. Odpowiedział mu reżimowy minister handlu zagranicznego Tadeusz Gede, składając gorące podziękowanie za udzieloną pomoc bohaterstwu narodowi sowieckiemu z wielkim Stalinem na czele.

Zachodzi pytanie, po co właściwie urządzono tę wystawę? W krajach, gdzie istnieje przemysł prywatny i wolna konkurencja, wystawy służą do nawiązywania kontaktów i zdobywania klientów. W Rosji cały handel jest upaństwowiony, zakupy robi tylko rząd. Może więc chodziło o to, by ułatwić władzom sowieckim wybór: co mają z Polski za darmo wywozić? Czy też chciano jedynie stworzyć nową okazję, by móc podziękować narodowi rosyjskiemu i jego gruzińskiemu przewodnikowi?

## Nowy rok szkolny

1 września rozpoczął się w kraju nowy rok szkolny. Wprowadzono duże zmiany w programie prawie wszystkich przedmiotów nauczania. Podręczniki zostały gruntownie przerobione tak, by w całej pełni odpowiadały marksistowsko-leninowskiemu teorii, a więc były oparte na światopoglądzie materialistycznym.

Mają one, według oficjalnego oświadczenia, równocześnie krzewić patriotyzm ludowy i internacjonalizm.

Wprowadzono we wszystkich szkołach powszechnych, jako obowiązkową, naukę języka rosyjskiego.

Wielką uwagę zwrócono na to, by żadne dziecko nie mogło się „wymigać” od komunistycznych wykładów. Za uczęszczanie dzieci do szkoły odpowiedzialni są rodzice. Nieusprawiedliwiona nieobecność dziecka w szkole jest ustawowo karalna, a obowiązek czuwania nad stałym uczęszczaniem do szkoły spoczywa na Radach Narodowych, do których kierownicy szkół będą składać meldunki o niewykonywaniu obowiązku szkolnego.

Ponieważ kadry nauczycielskie nie są jeszcze dostatecznie przygotowane do spełnienia swych nowych, politycznych zadań, w pierwszej połowie września odbędą się specjalne konferencje nauczycielskie.

W jakim duchu będą one prowadzone ujawnia następująca wypowiedź kuratora okręgu szkolnego warszawskiego, St. Doboszewicza:

„Tylko nauczyciel rozumiejący podstawowe założenia materializmu dialektycznego i historycznego zrozumie w pełni nowe założenia programowe i będzie umiał trafnie realizować nowy program nauki szkolnej.”

Znajomość marksizmu-leninizmu i pedagogiki socjalistycznej zdobędzie nasze nauczycielstwo przede wszystkim drogą samokształcenia. Na masowych wakacyjnych kursach ideologicznych i przedmiotowych, które objęły w tym roku kilka tysięcy nauczycieli, został przeszkolony dość liczny aktyw nauczycielski, przygotowany do wprowadzenia tej akcji w każdej szkole w ramach rad pedagogicznych i zakładach organizacji związkowych ZNP. Akcja wydawnicza ułatwi nauczycielom zaopatrzenie się w literaturę marksistowską.”

## Potajemne spekulunki

Spółeczeństwo krajowe zaniepokojone jest mnożeniem się potajemnych wyszynków alkoholu, wyraźnie tolerowanych przez władze administracyjne. Nie ma już podobno osiedla, gdzieby nie funkcjonowały ukryte w prywatnych mieszkaniach knajpy, dokąd robotnicy przychodzą przepijać swe tygodniówki.

Cel jest jasny: im bardziej się zniszczy, fizycznie i moralnie, polską klasę pracującą, tym łatwiej będzie nią dyktatorski okupant.

## Lepsze ziółka

W Warszawie utworzono, z inicjatywy Państwowej Centrali Zielarskiej, cały

szereg „pijalni”, gdzie można się leczyć różnymi odwarami. Na miejscu można zająrzeć do informatora, który jest jednocześnie przewodnikiem kosmetycznym, lekarskim i kulinarnym. Można w nim wyczytać, że „olejek tatarski usuwa zmęczenie, wzmacnia pamięć, usuwa melancholię, a można go stosować do wewnątrz i zewnątrz”. Ale — jedno deko tego zbawiennego środka kosztuje 350 złotych!

Kopytnik, który „wywołuje wstręt do wódki” jest tańszy: 100 zł. za deko...

Ciekawe, kiedy zaczną działać i... wyciągać z naiwnych pieniądze „Państwowa Centrala Znachorów i Wrózek?”

## Dewaluacja Grosza

Kariera dygnitarzy reżimowych są zwykle krótkotrwałe: dziś wszechmocny potentat, każdy z nich może się najszybciej znaleźć „na urlopie”, pojutrze — w „sanatorium”, skąd już prosta droga na cmentarz.

Do niedawna dyktatorem propagandy reżimowej był osławiony „generał” Grosz (oczywiście pseudonim, ukrywający nazwisko o niepolskim brzmieniu). Od pewnego czasu jest on systematycznie odsuwany od faktycznego wpływu na swój własny resort, a w najbliższym czasie prawdopodobnie w ogóle zniknie z horyzontu.

# Przegląd wydarzeń

Napężenie stosunków sowiecko-jugosłowiańskich staje się coraz większe. Na polu dyplomatycznym górą jest Tito, wykazujący wyjątkową zrzeczność. Umiał on godnie odpowiedzieć na wszystkie noty Moskwy, usuwając równocześnie powody wyrażanych w nich pretensji. Z drugiej strony, by nie stracić zaufania kraju i pokazać, że nie stoi na usługach Zachodu — wydał on szereg zarządzeń, skierowanych przeciwko Italii.

Kominform rozpoczął na dość szeroką skalę akcję sabotażową, powodując szereg eksplozji i pożarów; lecz jak narazie podniecił tym jedynie jugosłowiańskie poczucie patriotyczne, wzmacniając moralną pozycję Tity.

Prócz tego — niewątpliwie w zamiarze wywołania incydentu — sowiecki okręt wojenny, udający się z Rumunii do Węgier, a następnie z powrotem — przepłynął dwukrotnie przez jugosłowiańską część Dunaju, nie zważając na upomnienia straży. Władze jugosłowiańskie zachowały jednak zimną krew i do wymiany strzałów nie doszło.

Balkańska „zimna wojna” skupia na sobie uwagę całego świata, gdyż w obecnej sytuacji nie trudno o wypadek, mogący wywołać wprost nieobliczalne skutki. Szczególnie, że według najświeższych wiadomości — w Sofii odbywa się podobna narada sowieckich i satelickich generałów.

Straszliwa klęska pożarów, która nawiedziła lasy w departamentach Landes i Gironde, jest ostatecznie opanowana. Można więc już ustalić bilans strat. Państwem ognia padło ogółem 3 miliony metrów sześciennych drzewa wartości ponad 4 miliardy franków, przy czym przyjdzie czekać około 80 lat, by szkody w drzewostanie zostały wyrównane. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona, gdyż ze względu na suszę, ogień rozprzestrzenił się z szybkością, dochodzącą do 30 km na godz. Ofiarą jego padły 82 osoby, w tym 23 żołnierzy, którzy zginęli podczas akcji ratowniczej.

Znaczna część miejscowej ludności pozostała bez wszelkich środków do życia i bez pracy, gdyż związana była wszystkim ze spalonym lasem. Rząd przeznaczył na pierwszą pomoc 100 milionów franków. Dzień 24 sierpnia, w którym odbył się pogrzeb ofiar, ogłoszony został dniem żałoby narodowej. W uroczystym pogrzebie udział wzięli nowomianowani arcybiskup Paryża, mgr. Felin. Depesze kondolencyjne nadesłali na ręce Prezydenta Republiki — Ojciec Święty, prezydent Truman, H. Spaak, min. Bevin i wielu innych.

Jak wykazało śledztwo, jedną z przyczyn katastrofy była akcja sabotażowa; aresztowano 17 podpalaczy.

Pomiędzy Ameryką i Anglią powstał szereg poważnych nieporozumień, dotyczących polityki finansowej i ekonomicznej.

Amerykanie domagają się dewaluacji funta, czemu sprzeciwia się sir Stafford Cripps. W najbliższych dniach rozpocznie się w Waszyngtonie konferencja, na której eksperci obu stron postarają się dojść do porozumienia.

W Paryżu utworzono został narodowy komitet wolnej Albanii, na czele którego stanął b. poseł w Paryżu Midhat Pracheri. W skład komitetu wchodzi członkowie wszystkich ugrupowań o nastawieniu anty-komunistycznym.

„Zjednoczona partia socjalistyczna” w sowieckiej stronie Niemiec wystąpiła z projektem utworzenia rządu Niemiec wschodnich. Jedno z najważniejszych stanowisk ministerialnych miałyby być powierzone Gerhardtowi Eislerowi.

Chińskie wojska komunistyczne w dalszym ciągu posuwają się naprzód, znajdując się już zaledwie o 200 kilometrów od Kantonu. Opór nacjonalistów wzmagają się jednak coraz bardziej.

Rząd węgierski odrzucił notę Ameryki i Anglii, domagającą się powołania komisji, która by skontrolowała, czy Węgry dochowali warunków traktatu pokojowego, nakazujących uszanowanie praw człowieka i obywatela. Uważa on tę notę za próbę wtrącania się w jego wewnętrzne sprawy.

Rząd amerykański wystąpił do Kongresu o uchwalenie budżetu wojskowego w zawrotnej wysokości 15 miliardów dolarów. Senat skreślił z tej sumy około 10 procent.

Rząd południowej Korei zwrócił się do Organizacji Narodów Zjednoczonych o wyznaczenie komisji, która by zbadała sprawę zajść granicznych, stale wywoływanych przez wojska opanowanej przez komunistów Korei północnej.

Dowództwo wojsk węgierskich przeszło całkowicie w ręce oficerów sowieckich. W ministerstwie obrony narodowej zasiada 4 generałów i 2 pułkowników rosyjskich, którzy decydują o wszystkim. Do oddziałów wojskowych przydzielono 40 oficerów sowieckich.

# O czym piszą inni

Naśladując wiernie swe sowieckie wzory, prasa reżimowa rzuca ustawicznie gromy na «burżuazyjny kosmopolityzm», zachwalając natomiast «internacjonalizm».

Co pod internacjonalizmem należy rozumieć, wyjaśnia dokładnie następujący cytat z przemówienia Stalina, wygłoszonego w dniu 1 sierpnia b. r., a wydrukowanego w «Humanite»:

„Internacjonalistą jest ten, kto jest gotów bronić Związku Sowieckiego bez żadnych zastrzeżeń, bez żadnego wahania bez żadnych warunków, jako że Związek Sowiecki znajduje się u źródła światowego ruchu rewolucyjnego i jako że prowadzenie ruchu rewolucyjnego nie jest możliwe bez bronią Związku Sowieckiego. Kto chce prowadzić ruch rewolucyjny bez Związku Sowieckiego lub wbrew niemu — działa przeciwko rewolucji i stacza się nieuniknienie do obozu jej wrogów”.

Z czego wynika, że internacjonalizm polega na... rosyjskim nacjonalizmie i że prawemu komunistcie wolno mieć tylko jedną ojczyznę — Rosję!

Dobrze wiedzieć!

\*\*

«Le Monde» poświęca dłuższy artykuł walce Kominformu z Tito. Czytamy tam m. in.:

„Zerwanie Tity z Moskwą, wpływ zmiany stanowiska na położenie greckich partyzantów — są oczywiście czynnikami dodatnimi, mocnymi wywołać wrażenie, że na Bałkanach kości są rzucone i że Sowiety poniosły tam piękną porażkę. Nie trzeba jednak wpadać w przesadny optymizm i sądzić, że Związek Sowiecki podda partię, nie rzucając na szalę swych ostatnich atutów. Zimna analiza sytuacji każe oczekiwać, że Kominform nie pogodzi się z zwycięstwem Tity i rozpocznie przeciw niemu gwałtowną ofensywę...”

...Od wyniku walki prowadzonej z Tity zależy w rzeczywistości los wszystkich krajów satelickich, gdyż jest aż nadto jasne, że definitywna klęska Moskwy pociągnęłaby za sobą zawalenie się całego sowieckiego bloku...

...Akcja już się rozpoczęła w postaci przenikania do Jugostawii drobnych grup sabotażystów i partyzantów. Te małe bandy sięgają niepokój i starają się sparaliżować życie gospodarcze... Jeśli jednak przyjąć, że baza ataku ma być Bułgaria, to trzeba liczyć się z katastrofalną sytuacją, panującą w tym kraju. Rosjanie są poważnie zaniepokojeni ewolucją polityczną Bułgarii. Głuche niezadowolone przekształca się tam w postawę zdecydowanie agresywną. Dostawy zboża są mniejsze, niż obliczano w najbardziej pesymistycznych przewidywaniach. Chłopi odmawiają dostarczania kontyngentów, a w niektórych miejscowościach nie zawahali się spalić zboża... Jeśli, z jednej strony, opór bułgarskich chłopów może utrudnić działanie Kominformu, to z drugiej — pobudza Moskwę do jak najszybszego zlikwidowania Tity, gdyż przykład jego staje się zbyt zaraźliwy.

Wspomagany przez Zachód, Tito jest w stanie przyjąć walkę i nawet oddawać cios za cios, a za nim stoją inni ludzie tego samego pokroju, gotowi go w razie potrzeby zastąpić... Jest najbardziej prawdopodobne, że Sowiety użyją klasycznego chwytu — będą wywoływały rozruchy wewnętrzne. Zarówno w jednym obozie, jak i w drugim, czynione są ostatnie przygotowania. Chociaż szanse Tity wydają się o wiele poważniejsze, nieostrożnością byłoby twierdzić, że partia jest już rozegrana”.

\*\*

W dodatku ilustrowanym do reżimowego «Życia Warszawy» umieszczono fotografię, przedstawiającą wesolą zabawę angielskich studentów i zaopatrzoną ją w następujący komentarz:

„Imperium brytyjskie, uginające się pod naporem dolarowej przemocy i rozsadzane od wewnątrz konfliktami społecznymi — ma dzisiaj dość powodów do trosk. Ale angielska młodzież z t. zw. „wyższych sfer towarzyskich” Londynu nie chce o tym wiedzieć”.

Młodzi Anglicy nie czytają «Życia Warszawy». Dlatego tylko nie wiedzą, jak im jest źle na świecie. Natomiast młodzież polska wie już oddawna, dzięki temu piśmiu, że mieszkają w rajku.



## LOGICZNY WNIOSEK

Ze Rosjanie na zajętych przez siebie obszarach postępują z większą jeszcze brutalnością, niż czynili to kiedykolwiek hitlerowcy, że popełniają tam bez przerwy okrutne zbrodnie — o tym świat wie od dawna.

Wołał na alarm, jeszcze przed końcem wojny, legalny Rząd R. P. w Londynie — któremu poczęści dla tej właśnie przyczyny cofnięto oficjalne uznanie, donosiła z przerażeniem prasa niepodległościowa, donosiły i donoszą nadal, z rosnącym oburzeniem, uchwały i rezolucje emigracyjnych organizacji społecznych.

Niestety, zarówno głosy Polaków, jak wołania innych narodów z za żelaznej kurtyny o pomoc i ratunek — pozostawały stale głosem wołającego na puszczy. Mocarstwa zachodnie nie zyczyły sobie, by krytykowano ich moskiewskiego alianta, zamykały pobłażliwie oczy na do konywane przezeń nieprawości.

Co gorsza — zapraszały go usilnie, by ze złością razem z nimi budował nowy, lepszy świat, oparty na zasadach Sprawiedliwości i Wolności!

Trzeba było lat, zanim się Amerykanie i Anglicy przekonali, że współpraca z bandytami nie może dać pozytywnych rezultatów. Lecz jeśli zaprzestano, jak się zdaje, dalszych prób w tym kierunku, to nie odważono się jednak, jak dotąd, na otwarte nazwanie rzeczy po imieniu, przynajmniej na forum publicznym.

Aż dopiero teraz, na sali sądowej w Hamburgu, rozległy się słowa, które może otworzą nowy rozdział w dziejach sto sunku kulturalnego świata do moskiewskiego barbarzyństwa.

Adwokat angielski Paget, występując jako obrońca niemieckiego feldmarszałka von Mansteina, oświadczył z zimną krwią, że nie wolno stawiać jego klientowi zarzutu zbrodni wojennych, skoro jedno z państw alianckich, a mianowicie Związek Sowiecki, dopuszczało się i nadal się dopuszcza tych samych czynów, a nawet jeszcze gorszych, i nie stawia mu się z tego tytułu żadnych zarzutów.

Po czym sprecyzował:

1) Wyznawanie poglądów, niezgodnych z poglądami władz sowieckich pociąga za sobą w Rosji, w krajach satelickich i na terenach okupowanych przez Sowietów kary, idące aż do kary śmierci.

2) W Rosji i w krajach satelickich rząd może zwykłym rozkazem oddać obywatela w ręce policji politycznej, która go może skazać bez przewodu sądowego.

3) W Sowietach stosowana jest zasada, że samo podejrzenie wystarcza do wydania wyroku skazującego.

4) Praca przymusowa jest jedną z podstaw sowieckiego systemu rządzenia.

5) Jeńcy wojenni byli używani w Rosji do budowy fortyfikacji i do usuwania min.

6) Armia czerwona wydała rozkazy, nakazujące wytepienie całych grup społecznych.

7) N.K.W.D. dokonywało masowych egzekucji. Przykład: 6.000 oficerów polskich w Katyniu.

8) Rząd sowiecki deportował ludność krajów okupowanych i skazywał ją na pracę przymusową.

9) Podczas wysiedlań nie uszanowano własności prywatnej.

Rozumowanie angielskiego prawnika jest nadzwyczaj jasne i proste: nie wolno stosować dwu miar; nie można dopuścić, by jeden zbrodniarz siedział na ławie oskarżonych, a inni, którzy popełnili czyny jeszcze gorsze — występowali w roli sędziów i prokuratorów, jak się na przykład działo w Norymbardze.

Jeżeli się trwa przy tym, że zbrodnie winny być karane — powinno się otwarcie postawić sprawę odpowiedzialności za mord katyński, za nieskończony szereg innych zbrodni i grabieży, za wszystkie krzywdy narodów uciemiężonych przez Sowietów!

W ten sposób, choć urzędowo mógł on występować jedynie w charakterze obrońcy, adwokat Paget przeistoczył się w oskarżyciela. Nie używając wykrętnych prawniczych formułek, a zwracając się do prostej logiki i zdrowego ludzkiego rozsądku — posadził on na ławie oskarżonych, obok zbrodniarza niemieckiego, cały Kreml, całe Politbiuro, cały Kominform i wszystkich ich agentów!

W.J.

CZESŁAW DOBEK

## Westerplatte

Obce to imię, lecz polski łód —  
Tu polska krew spłynęła w morze.  
Płonące fale i działo grom,  
To pieśń hucząca o honorze.

Powiedzcie, było kiedy mniej,  
Powiedzcie, byli kiedy więksi?  
Z pogardą patrzeć w pewną śmierć  
Przeciw tysiącom nieulegli!

I taki skrawek? czy to łód?  
Bursztyń w bagnetów polskich srebrze,  
Lecz gdyś się raz na szlendar kłął,  
Masz jedną drogę, bohaterze!

Choćbyście bili tysiąc lat  
Ze wszystkich armat, z wszystkich lawet.  
Zostanie tam na wieki ślad,  
Ślad bohaterów polskich krwawy!

Powiecie pewno: Może być!  
Lecz bohaterem trza się zrodzić.  
Nie! Trzeba Polskę mieć we krwi  
I kochać sercem polskie morze.

I trzeba wierzyć w wieków sąd,  
W drogę ścieloną krwi szkarłatem,  
Że się przerodzi w wielki łód  
Ta obca nazwa Westerplatte!

MELCHIOR WAŃKOWICZ.

## Dzieje Rodziny Korzeniewskich

Od świata dzieli mętna Amu-Daria, szeroka na kilometr. W Polsce ich uczono, że Wisła jest trzecią rzeką w Europie (w Polsce mówiąc «Europa», nigdy nie uwzględniało się Rosji). A azjatycka rzeka Amu-Daria, jedna z licznych, ma dwa i pół tysiąca kilometrów. Wszystko tu jest w innych wymiarach, jak w krainie Guliwera. Tu już odcięta Amu-Darią, leży «Mavera-un-Nahr» — kraj za Amu-Darią.

Ludzie niemi w swoim gardłowym języku, patrzą jak ryby głębinowe; przez nich też szła wielka fala cierpienia, a przecie dusze ludzkie na wszystkich szczeblach są jednakowe.

— Czy w Polsce są «kołchozy»? — można wyrozumieć z okrzyków «kołchoz», pytania w oczach i gwałtownej gestykulacji.

— «Jok, jok» — «nie», zaprzeczają energicznie Polacy.

Ci odmienni, tajemniczy ludzie z głębinowego świata rzucają się do rąk Polaków, całują te ręce...

A w Samarkandzie zdarzył się taki fakt. Później już, o wiele później, kiedy dzieje rodziny Korzeniewskich były definitywnie skończone i przypieczętowane — pojawiły się w Samarkandzie oddziały formującego się wojska polskiego.

Z żywnością było źle, ale fantazji nie brakowało tym żołnierzom odradzającym się z nędzarzy. Pojawili się trębaczowie.

Trębaczowie zrobili nieoczekiwane wrażenie. Do dowódcy zjawia się delegacja

starców w pasiastych chałatach, z kolorowymi krymkami na głowach, z tłumaczem na rosyjski.

Obyczajem wschodnim — nie można pytać o cel przybycia. Siedzą w koło, ciągną z filiżanek ofiarowaną herbatę. Pytają o żony, o dzieci; stare jak świat konwencjonalne pytania wschodu, cytowane z uśmiechem przez podróżników, tutaj jakże tragiczną mają wymowę! Bo ci wojacy nie wiedzą przeważnie, gdzie są ich żony i dzieci.

Wreszcie — wychodzi sprawa: — Zagrajcie w piątek wieczorem przed naszym meczetem...

Uśmiechnął się pod wąsem dowódca: że to — polscy żołnierze będą kulturtraegerami na Wschodzie, że tym pocziwcom muzyki się zachciewa... Co by im zagrać? No, już się tam coś wybierze... Raz coś zawodzącego wschodniego, a raz obertasa na odwytkę...

Ale goście mają jakieś życzenia co do programu muzycznego. No, proszę!...

...Żeby jeden żołnierz grał na trąbce. Jeśli wojsko polskie chce, żeby grali wszyscy, owszem, oni nic przeciwko temu nie mają... Ale oni tu przyszli prosić, żeby jeden grał na trąbce i żeby grał to, co kiedyś przerwał, kiedy oni byli w Le-

chistanie i ustrzelili trębaczka na wieży świątyni w czasie grania...

War uderzył do głowy słuchających oficerów. Każde dziecko to wie, że od siedmiuset lat hejnał, grany na wieży kościoła Mariackiego, hejnał grany codziennie o godzinie dwunastej na wszystkie cztery strony świata, urywa się nagle na najwyższej nucie. To na pamiątkę tego najścia Tatarów, w wieku XIII-tym, kiedy strzała tatarska przeszła trębaczowi gardło w czasie grania hejnału. Ludność, według legendy, pod przewodnictwem cechu «włóczków», t. zn. flisaków, ten napad odparła i od siedmiuset lat w rocznicę odbywa się po ulicach miasta barwny pochód «lajkonika», gdzie członek tej samej rodziny, która wówczas przewodziła włóczkom, przebrany za Tatarzynę z ogromną trefioną brodą, włożony w makietę wspaniale przybranego konia, którą opływa średniowieczny «kropież» — barwna opona do ziemi, tak, że nóg dźwigającego tę makietę nie widać, i sprawia wrażenie że harcuje na koniu — uwija się na czele barwnych świty po ulicach, tłukąc przechodniów ogromną buławą.

Każde dziecko wie o tym w Polsce... Siedemset lat... Nie wiadomo już, co le-

kiem i powinien być wiedzieć, co robi.

«Załatwiwszy się» z Andersem jako meżem stanu, p. Szumilas zabiera się do niego jako zamachowca.

«I znowu gdzieś, kiedyś Anders «zażądał» stworzenia rządu na szerokich podstawach. Jak śmiał żąda?»

Nie wiemy, jak tam było, kiedy i do kogo te żądania skierował. Stwierdzamy tylko, że w kraju najstarszej demokracji, w W. Brytanii, żołnierz ma czynne i bierno prawo wyborcze, może brać udział w wiecach politycznych i piorunować na rząd. Nie tylko Anders, ale każdy żołnierz, każdy obywatel ma prawo i powinien ustosunkować się do każdego posunięcia własnego rządu. Na tym właśnie polega demokracja.

Jeśli jednak chodzi o zamach stanu, to stawiamy publicznie p. Szumilasowi pytanie: gdzie i kiedy gen. Anders dokonał tego zamachu?

Łatwo pisać brednie i szkalować ludzi. Tymczasem wszyscy wiedzą, że Anders nawet piśmudzkim nigdy nie był. Że był widziany przez t. zw. sanację w Polsce. Nie zrobił też żadnej «kariery». Wojnę w r. 1920 zakończył jako dowódca jednego ze słynnych pułków polskich, a w 1939 r. rozpoczął jako dowódca brygady. Słaby to awans o jeden stopień w ciągu 19 lat, będąc w dodatku kilkanaście razy rannym!

Dla «Narodowca» jednak każdy, kto nie kwiatkowiec — to sanator lub... troc-kista.

P. Szumilas zarzuca Andersowi, że odważył się powiedzieć, iż p. Mikołajczyk nie podoba mu się jako premier. Jaki premier? O ile wiemy, p. Mikołajczyk był premierem na podstawie Konstytucji z 1935 r., nawet przysięgę na nią, jako członek rządu, składał.

Tymczasem z tego samego artykułu p. Szumilasa dowiadujemy się, że ta Konstytucja to lipa, że jest nieważna. Jeśli jest nieważna, to była nieważna i za czasów premierostwa Mikołajczyka. Czy przypadkiem p. Szumilas nie uważa swoich czytelników za kretynów, którym wszystko może wmówić?

Tak, tak, Konstytucja z 1935 r. była ważna i dobra — gdy była potrzebna, gdy było się przy złobie. Jak się złób skończył, to i Konstytucja się skończyła. A jak od drugiego złobu trzeba było wiać, to i Stalin gałgan.

Tragiczne jest to wszystko i bardzo smutne. «Narodowiec» trąbi o demokracji, a w rzeczywistości chciałby nam narzucić «Fuehrera». Brakuje tylko jeszcze, by Zdrojewski wskoczył na estradę i wrzasnął: «Niech żyje słońce polskiego narodu!» Byliby wówczas już zupełnie w komplecie.

(16 genda, a co rzeczywiste zdarzenie... A tu oni?)

«Oni» też mają swoją legendę, związaną z tym zdarzeniem, która powstała w czasie odwrotu i klęski. Z niezdarnych słów ich starszyzny, ze stękania tłumacza można wyrozumieć, że ich kapłani wytłumaczyli klęskę tym, że zastrzelono «polskiego muezzina», wzywającego do chwaleń Boga. Ze czasy sprawiedliwości są ciężkie. Że nie przeważa się za- dośuczynienia, nie będą miały ludy nad Amu-Darią pokoju, ani wolności, dopóki trębacz z Lechistanu nie odegra tego samego hejnału w Samarkandzie.

Poradłone twarze starszyzny prześwie- tają się uśmiechem:

— Myśleliśmy, że przyjdziecie jako wrogowie... a ot, Allah, niech będzie pochwalone Imię Jego, sprawił, że zdejmiemy kłętwe tego czynu z nas jako przyjaciele.

W oznaczony dzień stanęli trębaczowie kolorowo i buńczucznie, z fanfarami; z «płomieniami» przy świecących trąbach przed turkusową kopułą Bibi-Khanum — madrasę ufundowaną w 1388 roku przez wdowę po Tamerlanie (Timur-Lenk), którego grobowiec znajduje się pod Samarą.

Wypełzły z ubogich lepieńców, stał tłum milczący i nieruchomy. A kiedy hejnał wspiął się na najwyższą nutę i zamarł — tłumy przebiegły dreszcz jakby dopełniło się siedemsetletnie przeznaczenie i pękł urok. (Dalszy ciąg nastąpi).



## NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCA

Doniesienia prasy angielskiej, a za nią i francuskiej, że bułgarski Dymitrow został podstępnie zwabiony do Moskwy, tam sądzony i stracony, wywołały szerokie komentarze w reżimowej ambasadzie w Paryżu. Na ten temat zaczęto szeptać w każdym kącie ambasady. To też „czynnik decydujący” (wcale nie mam na myśli ob. Putramenta) zarządził niedawno zorganizowanie odczytu o Dymitrowie. Obecność była obowiązkowa.

Prelegent starał się wykazać, że Dymitrow całe swoje życie poświęcił służbie ZSRR i zbliżeniu Bułgarii do Rosji socjalistycznej. Kazał się domyślać, że nie było żadnego powodu, by go w Moskwie sprzątnięto.

Ciekawe, że tym razem nie dopuszczono żadnej dyskusji po referacji, chociaż po odczytach w „ambasadzie” zwyczajowo dyskussje się odbywają. Czyżby się obawiano, że ktoś przed wybraniem wolności nie wytrzyma i zada parę niedyskretnych pytań prelegentowi?

W ub. tygodniu poinformowałem moich Czytelników o istnieniu w Berlinie reżimowej „misji wojskowej”. Dzisiaj dodaje, że w gmachu tej „misji” istnieje kawa piwnica. Piwnica ta jest bardzo silnie strzeżona; obsadę jej stanowią: jeden plutonowy, jeden kapral, jeden starszy strzelec i dwóch strzelców, razem pięciu uzbrojonych od stóp do głów zaufanych zbiorów Bezpieki.

Różne plotki kursują w Berlinie na temat tej piwnicy. Mnie się wydaje, że można powiązać z sobą dwa fakty: istnienie piwnicy w reżimowej „misji” i znikanie ludzi w Berlinie.

Świętokradztwo reżimowe na cmentarzu Dywizji Panczernej pod Falaise przyczyniło się do ujawnienia jeszcze jednego aktywisty, który siedząc we Francji od lat, zasmakował we współpracy z agentami Kremła. Mam na myśli towarzysza Władysława Gintera, reżimowego nauczyciela w Potigny.

Jedno miałbym do zarzucenia temu skądinąd wytrawnemu „działaczowi”, że może wobec spotęsznienia francuskiego, w którym się stale obraca, zbyt mało podkreśla swoją właściwą rolę i może zbyt skrętnie stara się ukryć swych właściwych przełożeń.

Tow. Chiczewski i tow. Birnbaum-Bimają wiele z sobą wspólnego. Obaj pragną wiele z sobą wspólnego. Obaj pracują w reżimowej ambasadzie w Paryżu. Obaj mają być wkrótce odwołani „do centrali”. Obaj w ponurych nastrojach rozpoczęli urlopy wypoczynkowe. Żony obu są obywatelkami francuskimi. Obaj wkrótce wybiorą wolność.

Jak widzimy, same podobieństwa. Dawniej przynajmniej jedna była różnica: Chiczewski tańczył koło Bireckiego. Dziś i ta różnica znikła: obaj wspólnie radzą, co będą robili po wybraniu wolności.

SZPERACZ.

# Co odkrył Dimitrow

## DESZCZ NA ZAWOŁANIE

Tragiczna klęska suszy, która nawiedziła Francję i była główną przyczyną strasznego pożaru, który zniszczył lasy i pociągnął za sobą liczne ofiary ludzkie — czyni sprawę sztucznego powodowania deszczu jak najbardziej aktualną.

A trzeba powiedzieć, że nie są to już czcze marzenia, gdyż w ostatnich czasach przeprowadzono w tym kierunku szereg doświadczeń, zakończonych nadspodziewanym powodzeniem.

Wiadomo oddawna, że deszcz zaczyna padać wtedy, kiedy chmury spotykają się nagle z prądem powietrznym o innej temperaturze. Jeśli prąd ten jest cieplejszy — chmury się opuszczają, stają się czarne, i wyładowują się gwałtownie. Ulewa trwa jednak wtedy krótko. Gdy prąd powietrzny jest zimniejszy — chmury wznoszą się wyżej, zaczyna się drobny, lecz długotrwały deszcz.

Samą „technikę” deszczu wytłumaczył szwedzki uczonec Bergerson. W górnej części chmury znajdują się drobne kryształki lodowe. Osiedają na nich opary wodne z dolnej części chmury, przy czym formują się śnieżynki, które podczas opadania tają, przekształcając się w kropelki deszczowe.

Otóż proces ten można wywołać sztucznie. Jest nawet kilka sposobów. Jednym z najprostszych jest posypanie chmury sztucznym śniegiem, powstającym ze znajdującego się pod ciśnieniem kwasu węglowego, gdy ten raptownie wypuszczony jest na wolność.

Doświadczenia, przeprowadzone w St. Zjednoczonych i w Australii z użyciem samolotów, a nawet i radaru, pokazały, że starczy kilkuset gramów kwasu, by wywołać deszcz na przestrzeni kilkuset hektarów.

W Chicago znakomity fizyk, prof. Langmuir użył z powodzeniem sprężonego powietrza. Ta metoda wypada jednak za drogo. Ostatnie doświadczenia wykazały zato, że można z dobrym skutkiem polewać chmury... zwyczajną wodą, tak jak kwiaty!

Ta najprostsza metoda, zastosowana na wyspach Hawajskich, wywołała prawdziwy cyklon. Obecni przy doświadczeniu uczeni byli nawet trochę zaniepokojeni.

Doświadczenia ze sztucznym powodowaniem deszczu robiono również i we Francji, w szczególności w Melun i w Meaux. W tej ostatniej miejscowości za pomocą 20 kg „śniegu” z kwasu węglowego wywołano na przestrzeni 4.000 hektarów deszcz, który trwał 30 minut.

Dyrektor obserwatorium w Puy-de-Dôme, p. Garrigue, próbował ostatnio

wywołać deszcz za pomocą specjalnej rakiety, której eksplozja wywołuje gwałtowny wstrząs powietrza, powodujący skraplanie się pary wodnej. Wyniki były bardzo zachęcające.

Tak czy owak, doszło się już w tej dziedzinie do wyników tak przekonywujących,

## Pierwsi Polacy na Syberii

Syberia jest dla Polaków od kilku jużnietrojonu (t. j. Sybiru) mroźni mieszkańcy. Syberia jest dla Polaków od kilku jużnietrojonu (t. j. Sybiru) mroźni mieszkańcy. Syberia jest dla Polaków od kilku jużnietrojonu (t. j. Sybiru) mroźni mieszkańcy. Syberia jest dla Polaków od kilku jużnietrojonu (t. j. Sybiru) mroźni mieszkańcy.

Choć Syberia odegrała i wciąż odgrywa tak wielką a tragiczną rolę w dziejach naszego narodu, mało naogół wiemy zwłaszcza o najdawniejszych losach Polaków w tym kraju. Powszechnie, nawet wśród osób znających dobrze naszą historię, panuje przekonanie, że pierwszymi zesłańcami polskimi na Syberii byli w latach siedemdziesiątych XVIII stulecia konfederaci barscy, którzy dostali się do rosyjskiej niewoli. Jest to pogląd błędny. W rzeczywistości pierwsi Polacy zjawiają się na Syberii z końcem XVI wieku, za czasów Stefana Batorego, a więc niemal dwieście lat wcześniej. Byli to jeńcy wojenni. W znacznych ilościach napływają Polacy na Syberię po wojnach polsko-moskiewskich, toczących się z okazji Samozwańców i za panowania Władysława IV. Z tych czasów znamy już kilka nazwisk polskich Sybiraków. Jeńców wcielano do wojsk cara, biorących udział w podboju Sybiru, a potem osiedlano ich w tym kraju. Ciągłe wojny z Moskwą w XVII stuleciu zwiększały zastępcy jeńców polskich na Syberii. Zaciągano ich przymusowo do wojska carskiego, tworzone z nich specjalne rotę, a nawet pułki i używano do walki z syberyjskimi ludami. W połowie XVII wieku garnizon, złożony wyłącznie z jeńców polskich i litewskich pod własnym dowództwem bronił Tobolska przed najazdem kałmuckim. Żołnierze po długoletniej służbie wojskowej zsyłani byli na osiedlenie na Sybirze. Odgrywali oni dużą rolę w kolonizacji kraju i jego rozwoju kulturalnym. Z reguły pozostawali oni już na Sybirze, przyjmowali prawosławie, zakładali rodziny i ulegali rusyfikacji. Wyjątkowo tylko udawało się komuś po burzliwych przygodach wrócić do ojczyzny.

Wiadomości o Sybirze były też z początku w Polsce bardzo skąpe. Wiedziało, że gdzieś jest «daleki Sybir» z sobolami, za które drogo płacono. Czasami ktoś z wojaczki wróciwszy, opowiadał dziwy o tym odległym kraju. Oczywiście wśród opowiadających przeważali tacy, którzy nigdy na Syberii nie byli i znali ją tylko z relacji Moskali. W ten sposób powstawał bajeczny obraz mroźnego i tajemniczego kraju. *Potocki* w poemacie p. t. «*Wojna chocimska*», opisując wyprawę partyzantów polskich w głąb Rosji mówi, iż zapuścili się oni poza Jugrę i Permię, minęli ryferyjskie góry, t. j. Ural, i dotarli do kraju, «gdzie na smukłej tyży (na nartach) człowiek lata na śniegu od sokoła chyżej, gdzie wojna nie z ludźmi... lecz z niedźwiedziami i srogimi tury, z potworami morskimi, bez soli, bez chleba, o wilgotnej tylko rybie wieść było potrzeba... Aż się pierściami o lód północny oparli...» Wiedzano też coś nieco o ludach mieszkających w głębi Rosji i na Syberii. Poeta XVII wieku, *Kochowski* w poemacie «*Tryumf*», opisującym zwycięstwo polskie pod Czudnowem wspomina, że walczyła z nami «gruba Moskwa, Kałmucy sąjaczni, dzieci Lapponowie, Czermisy, Kazawicy i Sied-

jących, że meteorologowie szwajcarscy, włoscy i niemieccy zaczynają mówić o konieczności zawarcia konwencji międzynarodowej, która by obroniła te kraje przed niebezpieczeństwem, jakie by stanowiło dla nich wykorzystanie przez Francję wszystkich chmur, ciągnących od Atlantyku. Uważają oni za konieczne, by już teraz część chmur była zagwarantowana dla nich, by Francja musiała obowiązkowo przepuścić je na terytorium swoich sąsiadów!

Niestety, piękny ten obraz przyszłości zaciemnia jeden dość istotny punkt: jak dotąd, ludzie nie umieją wywołać deszczu — bez chmury!

A w bieżącym roku na przykład — chmur zabrakło całkowicie. i tu nie mogły nic pomóc ani kwas węglowy, ani radar, ani rakiety!

Obok jednak tych fantastycznych i poetyckich sprawozdań, zdarzają się też i prawdziwe, od naoecznych świadków. Pierwsza drukowana i całkiem wiarogodna relacja o Sybirze ukazała się w latach siedemdziesiątych XVII wieku pod tyt. «*Diariusz więźnia moskiewskiego Adama Kamieńskiego Dłuryka*». Autor, wzięty w 1657 roku w niewolę, kilka lat spędził na Syberii i następnie krótko a wyraziście opisał to, co widział. Wymienia on liczne ludy syberyjskie, a mianowicie *Kalmuków, Ostjaków, Tunguzów, Gilaków, Czukczów i Jakutów*. «*Jakuty, poganie sami psom podobni, konie jedzą jako psi, nad Leną mieszkają... Tam się rzeczą żadną nie narodzi, bo ziemia nie daje więcej niż na łokcie*». Pamiętnikarz niejednokrotnie spotykał rodaków czasami ze znakomitych rodzin. «*Tam naszych jest gwałt — pisał on — wielką biedę cierpią*». Sam Kamieński również przeżył wiele. «*Było tej biedy lat półczwarta, żeśmy się po puszczech, po rzekach, po morzu włóczyli, mało co zrywając chleba prócz zwierza i ryby, a chust białych nie mieliśmy oprócz skór jelenich; krom nieba i ziemi nicśmy nie widzieli*».

Poza jeńcami docierali na Syberię awanturnicy, którzy przeszli na służbę carską, tudzież szereg duchownych prawosławnych z ziem polskich. Zastępy zesłańców polskich na Syberii stają się coraz liczniejsze. Wywozi się tam na początek XVIII wieku szereg stronników króla Leszczyńskiego, potem już tysiące konfederatów barskich, pod koniec wreszcie tegoż wieku uczestników powstania kościuszkowskiego. Niezależnie od tego, car Piotr oraz carowa Anna i Katarzyna wywożą z granic Rzeczypospolitej, aby kolonizować Sybir, spore ilości starowierców z Litwy, hajdamaków z Ukrainy i polskich właścicieli z kresów. Z czasów tych pozostało nieco pamiętników malujących cierpienia więźniów, którzy już nie mieli nadziei powrotu do kraju. Jedni z nich wstąpili na służbę carską, inni osiedli na roli, założyli rodziny i zrუსyfikowali się, zachowując tylko czasem wspomnienie polskiego pochodzenia. Pisze o nich w swych pamiętnikach z końca XVIII wieku generał *Kościuszkowski Kopeć*: «*Udając się na Irkutsk, wiele bardzo przejeżdżałem kolonii, których mieszkańcami są Polacy zamartwych poczytani przez swych współbraci. Zaludnili te odległe kraje, ozdabiają one przemyślną uprawą roli i ziemianstwem*». Zesłańcy ci przyjmowali przeważnie z czasem prawosławie, gdyż w czasach tych nie było na Syberii ani duchowieństwa ani kościołów katolickich. *Pierwszym duchownym, o którym słyszemy, był kapucyn Elizeusz Głębocki z Uściługa*, który w drugiej połowie XVIII wieku prowadził przez lat czterdzieści na olbrzymich przestrzeniach Syberii pracę misyjną, ciągnąc sanki ze składanym ołtarzem oraz wyszukując katolików w miastach i koloniach.

Ze skazańców mało kto zdołał się wy dostać z Syberii. Głośną była zbrojna ucieczka z Kamezatkki konfederata *hr. Beniowskiego*, opisana przezeń w pamiętnikach, wydanych pod koniec wieku w kilku językach. Ukaz cara Pawła I z 1796 roku uwolnił wszystkich Polaków, ale tylko niektórzy mogli rzeczywiście wrócić do ojczyzny. Przyniesli oni z sobą opowieści o smętnej i groźnej ziemi, która miała stać się miejscem kaźni dla setek tysięcy Polaków z późniejszych pokoleń.

Roman KULESZ

## KOCIE PODCHODY W TROYES

Kolonia polska w Troyes świetnie dawała sobie rady przed wojną; w czasie wojny doskonale zdała egzamin, organizując silną placówkę POWN, a po wojnie bardzo skutecznie przeciwstawiała się agentom bierutowym. Było tak dlatego, że miejscowe organizacje miały i mają wyrobionych działaczy społecznych, którzy stale rozumieli, iż hasło — w jedności siła! — nie jest czymś wymysłem. Dzięki temu tamtejszy Komitet Towarzystw Miejscowych był i jest organizacją niezmiernie żywą i sprawną.

Ten stan rzeczy jest solą w oku róż-

### Złote myśli

«...choć naród polski jest patriotyczny i ofiarny, posiadał i posiada możność zasłużonych, z których wielu na swoim posterunku robiło wszystko, co potrzeba, aby po tym całości sama się złożyła, to jednak niczyja stawka życiowa, niczyj wysiłek i planowa organizacja nie mogły się mierzyć z tym, czego dokonał dla odbudowy Polski, Józef Piłsudski».

Michał KWIATKOWSKI

nych lubelskich kapitulantów i ich mimowolnych pomocników, którzy chcieli by również i w Troyes piec swą partyjną pieczę. Jako ofiarę upatrzono sobie zasłużoną i starą organizację, Koło Rezerwistów i b. Wojskowych, którą kusi się obecnie „mendolami” i piorunującą szybkim rozwojem, byle opuściła szeregi Federacji P.O.O., a poddała się pod komendę nowopieczonych wielkości z Z. U. P. R. O. (Lens).

Agentów tej nowej centrali oczywiście nie obchodzi, że rozbijają jedność w Troyes, że robota ich będzie wodą na młyn „czerwonych”, aby tylko oni sami mogli się wykazać jakimiś sukcesami przed swymi mocodawcami. Jesteśmy jednak pewni, że zdrowy instynkt patriotyczny i interes polski i tym razem zwyciężą w Troyes. Doświadczeni działacze tamtejsi już z samego faktu, że akcja prowadzona jest pod patronatem p. Kwiatkowskiego z Lens, że do rozbicia prowadzi się w imię hasła partyjnych, potrafią wyciągnąć należyte wnioski. Dzięki wyrobionej i czujnej ekipie miejscowych społeczników, którzy dobrze wiedzą, jak łatwo jest rozbić, a jak skleić trudno — koci podchód pod Troyes nie uda się.

J. Twardy.



"W naszej okolicy nie ma Polaków" albo: "w tym departamencie Polaków jest bardzo niewiele" — oto odpowiedzi, które padają zazwyczaj, gdy się wychylimy w poszukiwaniu naszych rodaków poza ośrodki górnicze lub centra przemysłowe. Czyż to aby prawda?

Aby się przekonać, że we Francji Polacy mieszkają dosłownie w każdym zakątku kraju, wystarczy wziąć do ręki do stępną dla każdego dokument: miejscową gazetę. Tam znajdziemy odbicie codziennych spraw naszych rodaków, wypadków smutnych i wesołych, przynoszących naszej polskiej społeczności chluby albo wstyd.

Ostatnio wpadły nam w ręce dzienniki z Alzacji: "Dernieres Nouvelles d'Alsace", "Journal d'Alsace et de Lorraine" (najstarszy dziennik we Francji),

# Urodziny, śluby, zgony...

"Le Nouvel Alsacien" i t. d. Dziwna to prasa: tytuły francuskie, artykuły przeważnie po niemiecku, rubryki dla młodzieży po francusku, a ton bardziej może patriotyczny, niż dzienników wychodzących w sercu Francji. — Z tej to sprawy dowiadujemy się n. p., że w ostatnim czasie zmarł w Labroque (Bas Rhin) 81-letni Florian Krakowicz, urodził się zaś Jean-Paul Kummert, którego matką była Józefina Ostra. W tym samym departamencie, w Ernstein, urodziła się Jacqueline-Marie-Jeanne, córka murarza Roger Dewilde i Leonii z domu Witwickiej. Szkoda, że matka nie dała dziewczynce choćby jednego imienia czysto polskiego! Idźmy dalej: Stanisław Janicki z Haguenau (wciąż Bas Rhin!) zranił się poważnie, czyszcząc t. zw. wiałę do zboża. Wzrok nasz pada na wielkimi literami wydrukowane nazwisko **KASPROWICZ**: radujemy się, że gazeta alzacka napisała coś o naszym wielkim poecie. Prózna radość: trzej bracia Kasprowicz z Neuville-les-Saverne zostali przymknięci przez żandarmerię za serię popełnionych kradzieży. Smutno, ale zdarzają się i tacy!

Bierzemy do ręki gazetę, wychodzącą w innym departamencie, w którym też jakoby Polaków jest niewiele. Jest to ukazujący się w Bar-le-Duc tygodnik katolicki "Le Meusien". Wręcza go nam sympatyczny dyrektor pisma, abbe G. Derlique, z którym odbyliśmy rozmowę o sprawach Polski i emigracji. — W numerze z 20. VIII. "Le Meusien" ogłasza część listy nazwisk tych, którzy otrzymali w r. 1949 "certificat d'aptitude professionnelle" w dep. Meuse. — Dowiadujemy się z tej listy, że **Lucja Przybylska** z Verdun będzie dobrą krawcową, bo zdała egzamin jako jedna z 22 na 88 zdających; **Waleria Krzyżanowska** również z Verdun będzie spodniarką (culottiere), a **Bernard Kleczewski** z Boulligny — krawcem. Dwaj młodzi Polacy z Verdun: **J. Przybylski** i **J. Swierczyński** uzyskali dyplom monterów. Prawdopodobnie na początku i na końcu tej listy również polskich nazwisk nie zabrakło. Ale i to wystarczy: w jednym numerze gazety pięć

nazwisk młodych Polaków, kończących szkołę zawodową na 3.750, jacy w tym departamencie według starych statystyk mieszkają!

Z tego, cośmy napisali, wynika kilka wniosków. — Wydaje się nam, że zbyt mało organizacje niepodległościowe interesują się naszymi rodakami, którzy nie mają szczęścia mieszkać w koloniach górnych lub przemysłowych. Nie znaczy to, że nimi nie interesują się placówki reżimowe. W Strasburgu, gdzie obecnie obraduje Rada Europy, nie ma żadnej organizacji niepodległościowej (a przynajmniej o żadnej z nich nie wiadomo mieszkańcom tego miasta), jest natomiast jacejka, stworzona przez "konsulat", na której czele stoi niejaki Antoni Wojtowicz. A ci rozsiadani, zwłaszcza w roli niktwie, więcej może potrzebują własnej organizacji, niż ci, którzy mieszkają w zwartej gromadzie. A pracować dla Polski można wszędzie, choćby z tego prostego powodu, że wszędzie mieszkają Francuzi, którym o polskich sprawach mówić powinniśmy! — Drugi wniosek jest innej natury. Oto nasi rodacy we Francji uważają, że polska gazeta jest przeznaczona wyłącznie dla spraw politycznych, co najwyżej społecznych — a w każdym razie takich, które są od święta i które wybiegają poza ramy życia rodzinnego. Jakże zupełnie inaczej pod tym względem dzieje się wśród Polonii Amerykańskiej. Leży przed nami numer "Dziennika Polskiego" z Detroit z 22. VII: jest to pierwszy lepszy egzemplarz tej gazety, a nie jakiś specjalny numer. Wśród wielu wzmianek kronikarskich wgląda uśmiechnięta fotografia młodej dziewczyny; z umieszczoną obok notatki dowiadujemy się, że **Emilia Stodolnik**, zamieszkała przy Conant ave., zaręczyła się z **Alojzjem Smagaczem**. Cała Polonia zapewne cieszy się, że będziemy mieli jeszcze jedno polskie małżeństwo w Stanach Zjedn. Tymczasem u nas we Francji ludzie nie dzielą się z polską prasą swoimi sprawami, myśląc zapewne: "kogo to obchodzi?" Aby radować się z czyjegoś małżeństwa, czy podzielić smutek rodziny z powodu zgonu jednego z Polaków, musimy zajrzeć do rubryki "Etat

## Kalendarzyk historyczny

- 5 września 1725 — **Maria Leszczyńska**, córka króla polskiego, została żoną króla francuskiego **Ludwika XV**.
- 6 września 1580 — **Stefan Batory** zdołał na Moskalach **Wielkie Łuki**.
- 7 września 1887 — pruski minister oświaty zakazał używania języka polskiego w szkołach ludowych **Wielkopolski i Pomorza**.
- 8 września 1655 — **Warszawa** została zajęta przez **Szwedów**.
- 9 września 1939 — zawarto umowę polsko-francuską w sprawie formowania we Francji oddziałów polskich do walki z Niemcami.
- 10 września 1573 — **Henryk Walezy** zaprzysiął w katedrze **Notre-Dame** w Paryżu t. zw. artykuły **Neryciańskie**, **pacta conventa**, i **konfederację warszawską**.
- 10 września 1945 — rozpoczęła się w Londynie konferencja pokojowa z udziałem 5 mocarstw.

## KALENDARZYK KAMPANII POLSKIEJ 1939

- 1. IX. godz. 4.30 — **Napad lotnictwa niemieckiego** na 21 otwartych miast polskich. G. 5.45. — **Pięć armii niemieckich** w sile 75 dywizji, w tym 14 pancernymotorowych — bez wypowiedzenia wojny przekracza zachodnią i północną granicę Polski na jej całej długości.
- 2. IX. — **Na Pomorzu Niemcy** przez **Tucholę** dochodzą do **Wisły** pod **Święciem**.  
Na południu padają **Wieluń**, **Pszczyna**, **Jeszyń**, **Nowy Targ**.
- 3. IX. — **Niemcy z zachodu** dochodzą do **Gdańska**.  
**Upadek Grudziądz** na północy, **Częstochowy** i **Katowic** na południu.  
**Lotnictwo polskie** atakuje i zadaje straty (28 proc.) kolumnom pancernym niemieckim pod **Radomskiem** i pod **Rabką**.
- 4. IX. — **W porcie gdyńskim** toną okręty wojenne polskie „**Wicher**” i „**Gryf**” trafione bombami lotniczymi.  
**Upadek Bydgoszczy**, **Wadowic** i **Limanowej**.
- 5. IX. — **Lotnictwo polskie** zadaje duże straty kolumnie pancerno-motorowej niemieckiej pod **Ciechanowem**.  
**Upadek Sieradza** nad **Wartą**.
- 6. IX. — **Upadek Tomaszowa**, **Krakowa**, **Nowego Sącza**, oraz **Rożana** nad **Narwią**.  
**Poznań** ewakuowany przez wojska polskie.
- 7. IX. — **Nowe siły niemiecko-słowackie** uderzają ze **Słowacji** na **Krosno** i **Jasło**.  
**Bohatera** załoga **Westerplatte** w **Gdańsku**, po krwawym odparciu siedmiodniowych ataków sił lądowych, lotniczych i morskich — **kapituluje**.  
**Upadek Łodzi** i **Tarnowa**.
- 8. IX. — **Rajd dwu dywizji pancernych niemieckich** dochodzi do **Warszawy**, gdzie na placu **Narutowicza** zostaje krwa wo odparty przez wojsko i ludność miasta.  
**Upadek Gniezna**.
- 9. IX. — **Na północy** wychodzi nowe natarcie armii pancernej **Guderjana**, 4 wielkie jednostki na skrajne prawe skrzydło i tyły polskie na froncie **Wizna** — **Łomża** — **Nowogród**. **Upadek Łomży** i **Wyszkowa**.  
**Na południu Niemcy** dochodzą do **Wisły** pod **Sandomierzem** i **Sanu** pod **Radymnem**.
- 10. IX. — **Pod dowództwem gen. Kutrzeby** dwie armie polskie przechodzą do przeciwnatarcia z linii **Bzury** na **Łódź** i niszczą lewe skrzydło 8-ej armii niemieckiej.

# Dziwni ludzie

(Dokończenie ze str. 1-ej)  
zór żłobu, którzy, nieproszeni, ochłapami płaceni, wypisywali hymny pochwalne o sanacji, sanatorach, nie wiele dbając o interesy ludu i czytelników.

Kto z polskich dziennikarzy siedział w Berezie? W Berezie siedział **Stanisław Mackiewicz**. A inni? **Inni**, albo pisali odważnie — i takich było bardzo mało, i to są ludzie przywoici, i to są ludzie z którymi warto iść w ogień, albo nie pisali wcale, jako ludzie ostrożni i przeznorni — i takich było bardzo wielu. I to

sa, jak wszyscy ludzie ostrożni, w ogniu niepewni. Albo wreszcie pisali hymny o sanacji i sanatorach. I takich było bardzo wielu. I dzisiaj piszą oni o sanacji, co się da, co ślina na język przyniesie, zarówno za pieniądze moskiewskie, jak i na emigracji za pieniądze czytelnika. Czort zresztą ich wie, za czyje pieniądze tacy potrafią napisać? I to są szmatławcy, z którymi kroku robić nie można, bo diabli wiedzą, dokąd zaprowadzą.

Ubogim pismem jest „**Syrena**”, płaci jednak każdą sumę, jeśli ktoś przyniesie nam artykuł panów **Kwiatkowskiego** z **Lens**, **Romera** (Ar), **Popiela**, napisany w latach 1935 — 1938, a skierowany przeciwko „**sanacji**”.

Na czym polega więc ich obecny zapal do tego, tak przedawnionego tematu? Bardzo proste: Z obawy przed narażeniem się **Stalinowi**, poprostu z tchórzostwa wybierają łatwiejszych i dostępniejszych „**wrogów**”, osłabiając, oczywiście, zbiorową walkę z **bolszewizmem**. Tak samo w latach przedwojennych **Ukraińcy** woleli robić zamachy dywersyjne w Polsce, niż u siebie na **Ukrainie**. Łatwiej i... bezpieczniej.

A jeśli takim podskakiwaczom wszystkich reżimów — i sanacyjnego, i gen. **Sikorskiego**, i **stalinowskiego**, i... **trockistowskiego** — powiedzieć prawdę w oczy, nazwać ich pomagierami **bolszewizmu**, dywersantami i szkodnikami — to się obrażają. Dziwni ludzie!

Wł. L...ski.

ŻĄDAMY TRYBUNAŁU MIĘDZYNARODOWEGO DLA UKARANIA ZBRODNI KATYŃSKIEJ.  
■  
ZBIERZMY DZIESIĄTKI TYŚCIEY PODPISÓW POD PROTESTEM W SPRAWIE NIEWOLI POLSKI.

Na czym polega więc ich obecny zapal do tego, tak przedawnionego tematu? Bardzo proste: Z obawy przed narażeniem się **Stalinowi**, poprostu z tchórzostwa wybierają łatwiejszych i dostępniejszych „**wrogów**”, osłabiając, oczywiście, zbiorową walkę z **bolszewizmem**. Tak samo w latach przedwojennych **Ukraińcy** woleli robić zamachy dywersyjne w Polsce, niż u siebie na **Ukrainie**. Łatwiej i... bezpieczniej.

A jeśli takim podskakiwaczom wszystkich reżimów — i sanacyjnego, i gen. **Sikorskiego**, i **stalinowskiego**, i... **trockistowskiego** — powiedzieć prawdę w oczy, nazwać ich pomagierami **bolszewizmu**, dywersantami i szkodnikami — to się obrażają. Dziwni ludzie!

Wł. L...ski.

ŻĄDAMY TRYBUNAŁU MIĘDZYNARODOWEGO DLA UKARANIA ZBRODNI KATYŃSKIEJ.  
■  
ZBIERZMY DZIESIĄTKI TYŚCIEY PODPISÓW POD PROTESTEM W SPRAWIE NIEWOLI POLSKI.

civil” we francuskiej prowincjonalnej gazecie. A przecież nasza prasa niepodległościowa to nie jest bynajmniej jakiś „**Journal Officiel**”, ale piaszczyzna spotkania nas wszystkich, na której omawiamy najróżnorodniejsze sprawy, nawet najbardziej osobiste, o ile tylko... starczy miejsca w numerze. Zaś miejsca przybywa, gdy rośnie ilość czytelników!

Takie oto wnioski nasunęły się nam przy czytaniu francuskich gazet z prowincji.

J.S.J.

## Listy do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,  
W jednym z ostatnich numerów „**Syreny**” Redakcja skarży się i ubolewa, że zbyt wiele miejsca musi poświęcać osobie p. **Michała Kwiatkowskiego** i redagowanemu przez niego „**Narodowcowi**”. Niestety jest to jednak konieczne, bo mo że nareszcie wystąpienia na łamach „**Syreny**” przyczynią się do zdemaskowania szkodliwej wysoce działalności p. **Kwiatkowskiego** i jego pisma.

Jednemu z moich przyjaciół dałem do przeczytania kilka egzemplarzy „**Narodowca**”, gdyż tak się jakoś złożyło, że nigdy on dotychczas tego pisma na oczy nie widział.

„**Nie** przypuszczam — oświadczył mi w kilka dni później, — że na emigracji może, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach, istnieć polskie pismo, które w tak wulgarny formie zwalczą swoich przeciwników politycznych. A poza tym roi się w nim od kłamstw, które bez trudu można stwierdzić.

Gdyby p. **Mikołajczyk** był dobrym politykiem, odzegnałby się od p. **Kwiatkowskiego** i jego „**Narodowca**”, gdyż z pewnością więcej on przynosi szkody niż korzyści. Z działalności publicznicznej p. **Kwiatkowskiego** najwięcej chyba jest zadowolony **Kreml** i jego biurokrata **waszale**.

Opinia mojego przyjaciela, wypowiedziana o „**Narodowcu**” i jego redaktorze, pokrywa się w zupełności z opinią wielu moich znajomych i przyjaciół z różnych skupisk polskich w **Szkocji**, do których „**Narodowiec**” od pewnego czasu wysyłany jest bezpłatnie, jak bezpłatnie jest również rozsyłany reżimowy „**Tygodnik Polski**”, wydawany przez warszawską ambasadę w **Londynie**.

Jest to niezmiernie przykre, że szereg polskich pism na emigracji, a w ich rzędzie i „**Syrena**”, zamiast całej wysiłku skierować na walkę z dzisiejszym okupantem Polski, musi w pierwszym rzędzie zwalczać rodzimych szkodników sprawy polskiej, do których w pierwszym rzędzie należy zaliczyć p. **Kwiatkowskiego** z jego „**Narodowcem**”.

Proszę Pana Redaktora o przyjęcie zapewnień, że przytoczona opinia o „**Narodowcu**”, nie jest moją własną opinią, lecz opinią szeregu osób, które stale śledzą z wielkim zainteresowaniem dalsze etapy i rozwój walki o niepodległość naszego Kraju.

Proszę również o przyjęcie moich szczerych wyrazów głębokiego poważania i szacunku.

Stanisław Dubiecki.

Edinburg, Szkocja.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,  
Byłem bardzo zdziwiony, gdy się dowiedziałem od kolegów-kombatantów, że ks. **Biskup Polowy Gawlina** nie może być obecny na obchodzie **Święta Żołnierza Polskiego** w **Lille**. Było mi, jako kombatantowi i katolikowi, tym bardziej przykro, gdy się dowiedziałem, że ks. **Biskup** był w tym dniu na północy **Francji**, ale tylko prywatnie.

Nie wchodzi w szczegół, nie mam prawa niczego żądać, ale wydaje mi się, że w dniu naszego święta, święta **Żołnierza Polskiego**, ks. **Biskup** powinien być z nami i nas podtrzymać na duchu. Tymbardziej, że nazajutrz w **Brunayen-Artois** odprawił uroczyste nabożeństwo.

W prywatnych rozmowach podczas Akademii wielu kolegów poruszało ten temat z dużym rozgoryczeniem. A przecież serca kombatantów biją rytmem wierności zarówno dla Polski, jak i dla wiary naszych ojców — religii katolickiej.

Załączam wyrazy poważania  
**Bronisław SZCZAPA**.  
**Lille**.



# ŻYCIE ORGANIZACYJNE

## Roztoczmy opiekę nad grobami żołnierzy polskich

Druhny i Druhowie!

Dnia 21 sierpnia br. Związek Byłych Kombatantów i Rezerwistów Polskich z Theodore wraz z Towarzystwem Spiewu z Pulversheim (Haut-Rhin) zorganizował wycieczkę do Dieuze i Sarrebourg (Moselle) na groby poległych z I. Dywizji Polskich Grenadierów we Francji. W wycieczce wzięła udział grupa starszych harcerzy z Hufca Alzacja.

Rozmawiając tak w czasie zwiedzenia cmentarzy jak i w czasie powrotu o stanie grobów, harcerkom i harcerzom nasunęły się następujące uwagi:

Groby polskich żołnierzy I. D.P.G. są bardzo skromne i robią wrażenie, że nimi się nikt nie zajmuje. W porównaniu z grobami niemieckich żołnierzy z wojny 1914 — 19 i z 1939 — 45, groby naszych robią wrażenie bardzo zaniedbanych.

Druhny i Druhowie! Czy dopuszczymy do tego, że mogły naszych żołnierzy coraz bardziej zrównywać się będą z ziemią? Czy dopuszczymy do tego, że pochylające się nad grobami drewniane krzyże nie doczekają się rąk, któreby je poprawiły? Czy dopuszczymy do tego, że napisy na krzyżach staną się coraz bardziej nieczytelne? Apeluję do Was, Harcerki i Harcerze II. Okręgu: podejmijmy opiekę nad tymi grobami. Wierzę, że podejmiecie tę myśl i z zapałem rozpoczniecie ją wprowadzać w czyn! W tym roku wystarczy, gdy do Dnia Umarłych tylko kilka grobów doprowadzimy do porządku. W roku przyszłym, jako teren na obozy, powinniśmy wybrać dla tego celu rejon Dieuze - Sarrebourg. Okolica pagórkowata, lesista, z jeziorami nadaje się do obozowania. Podaję czynności, jakie są do wykonania w związku z przyjęciem opieki nad grobami: 1) załatwienie formalności w stosunku do władz francuskich, celem uzyskania zezwolenia na wykonywanie prac przy grobach (najlepiej za pośrednictwem Zarządu Głównego F. P. O. O. w Paryżu), 2) zebrać odpowiednie środki pieniężne na zakup drewna na krzyże, farby, pendzle i kwiaty, 3)

**MULHOUSE.** — Zarząd Koła SPK i b. Grenadierów I. D. zawiadamia, że dn. 11 b. m. o godz. 15 w świetlicy przy av. Briand 51 odbędzie się zebranie Koła, na które wszystkich Członków i Sympatyków serdecznie zaprasza. Jednocześnie prosimy wszystkich b. Grenadierów I. D., zamieszkujących w dep. Ht. Rhin, Bas Rhin, Vosges, Hte Saone, Doubs i Territoire de Belfort, a którzy jeszcze do Koła naszego nie należą o gromadnie zapisywanie się do nas w drodze listownej. Zapisy kierować na ręce kol. Zawierty Jana 5, rue de Wasserling. Mulhouse. Ht. Rhin, załączając znaczek na odpowiedź.

**MULHOUSE (Ht. Rhin).** — W niedzielę 4 września w sali Restauracji BACH, 58, rue de Strasbourg w Mulhouse, o godz. 14.30 odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Związku 2 Dywizji Strz. Pieszych. Wszyscy Kolegowie z 2 Dywizji, zamieszkali w Mulhouse i okolicy proszeni są o konieczne przybycie i zabranie z sobą legitymacji z internowania i karty demobilizacyjnej. Sprawy bardzo ważne. O informacje wszystkie zapytania kierować na adres: Biegajło Roman, 60-bis, rue de Strasbourg, Mulhouse (Ht. Rhin).  
Kom. Org.

**METZ.** — Koło SPK - Grenadierów odbędzie swe półroczne zebranie dn. 4 b. m. po mszy św., która odprawiona będzie o godz. 9 rano. Miejsce zebrania: sala Abbe Risse 7, rue de l'Abbe Risse. Prosimy wszystkich Członków o przybycie. Kolegowie pozamiejscowi będą mogli otrzymać za niewielką opłatą gorący posiłek.  
Zarząd.

**LYS LEZ LANNOY.** — Dn. 1 bm. w siedzibie tutejszego koła SPK (22, rue Jules Guesde) odbędzie się następujące zebranie: 1) o godz. 15 Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Koła Koleżeńkiego 2. D. S. P. — Lannoy; 2) o godz. 16 — Informacyjne Zebranie członków SPK i 3) Po zebraniach referat kol. Słysz S. p. t. Ubezpieczenia Społeczne we Francji. Obecność wszystkich Kolegów wysoce pożądana.  
Za Zarząd: A. Madrala.

**CZAS OPŁACIĆ PRENUMERATĘ!**  
Do następnego numeru dołączymy mandat pocztowy.

wykonanie drewnianych krzyży (jednolite wymiary) dla zastąpienia uszkodzonych, 4) ustalenie jednolitego napisu na krzyżach (w porozumieniu z Zarządami Gł. polskich org. wojskowych we Francji), 5) prace ziemne i umieszczenie wykonanych krzyży i sadzenie kwiatów, 6) rejestracja grobów, 7) organizowanie stałych dojazdów-wycieczek naszych wędrowników do Dieuze i Sarrebourg. Przy puszczać, że zdajecie sobie sprawę, jak poważną pracę Wam proponuję. Rozumiecie dobrze, że w wychowaniu polskim trudno nie mówić o walkach o wolność Ojczyzny. Przekonacie się, ile treści i barwy nabierze nasza praca, ile myśli się nasunie, krzątając się przy tych grobach.

Czuwaj!

Wiśniewski W.

### Z życia II. Okręgu ZHP we Francji

Wśród szczytów alpejskich, na wysokości 1.800 metrow, rozłożył swój doroczny oboz stały zuchny, narcerki i harcerze naszego Okręgu. Obozy na tej wysokości są zapewne jeany z rzadkich zjawisk naszej organizacji.

Warunki naprawdę puszcząskie i dzikie — życie wśród przyrody — zdala od ludzi — od czasu do czasu odwiedzały nas tylko muły, przywożąc na swoich grzbietach żywność. Za każdym razem budziły swoim zjawieniem się żywą ciekawość i radość.

Życie płynęło nam przedko, będąc odpoczynkiem po całorocznej pracy w kopalniach i fabrykach. Nabraliśmy sił świeżych i pełnych do dalszej pracy. Czas spędzaliśmy na wycieczkach alpejskich, śpiewach i tańcach narodowych. W sercach naszych szczególnie na długo pozostaną wieczorne ogniska, przy których myśli nasza płynęła ku Polsce, naszej ukochoanej Matce, Ziemi Rodzinnej. Nie zapomnieliśmy też o miejscowej ludności francuskiej, dla której urządziliśmy wspaniałe ognisko na jednym ze szczytów — nasze pieśni i tańce wzbudzały podziw. Miejscowa ludność podziwiała również nasze Msze święte, urozmaicane śpiewem religijnym pod kierunkiem naszych księży: Rozynka i Chojnackiego. Wzruszyli ich szczególnie tłumny udział wszystkich uczestników obozu w Komunii świętej przed Przyrzeczeniem Harcerskim: Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieśię chętną pomoc bliżnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu.

Warunki obozowe były trudne; wymagały od nas dużego wysiłku; wykazały, że jesteśmy zdolni do pokonywania trudów. Nasze potrzeby życiowe znacznie ułatwiały nam nasze druhy z Hufca Alzacja: Sabina Lasek, Bronia Bąk, które dzielnie włączyły kuchnię, obozem harcerzy kierowała Szymanowicz Cecylia, obozem harcerzy druhowie Mindikowski Edward i Owczarek — całość pod kierunkiem komendanta II. Okręgu druha hm. Bałabuszyńskiego Zdzisława.

Obozy trwały od 16. 7. do 4. 8. w Montsapey (Savoie).

Wierzymy, że obóz spełnił swoje zadanie. Wierzymy również, że spełnił obowiązek wobec służby Polsce.

II. Okręg doczekał się własnej kadry instruktorskiej emigracyjnej, która z najpełniejszym poczuciem odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń, przyjmuje na siebie poważny obowiązek wychowania młodszego pokolenia w wierze ojców i w ojczystej mowie. Komendantowi II. Okręgu, druhowi harcmistrzowi Bałabuszyńskiemu Zdzisławowi za tak wspaniałe dorobek w jego instruktorskiej pracy należy się nie tylko powierzonego okłask, lecz najgłębszy szacunek i uznanie.

OBSERWATOR.

Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojskowych w Paryżu podaje do wiadomości wszystkim członkom, że ogólne zebranie miesięczne odbędzie się dnia 4 września b. r. (w niedzielę), 20, rue Legendre, Paris 18, metro Villiers. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków jest wymagana dla wspólnego dobra kombatantów. Zebranie odbędzie się o godz. 3 po poł.

Zawiadamiamy równocześnie Kolegów, że bratnie Koło Kombatantów w Argenteuil urządza uroczystą Mszę św. za poległych wszystkich naszych tow. w obozach koncentracyjnych. Msza odbędzie się o godz. 11.30 w miejscowej bazylice w Argenteuil. Kolegowie z Paryża chcący jechać do Argenteuil, to najdogodniej ze stacji St. Lazare, po południu zebranie o godz. 3 (w niedzielę) w Domu Kombatanta, jak wyżej.  
Za Zarząd:  
Br. Krawczyk, sekr.

**DYZURY A. K. W PARYŻU.** — Z powodu wakacji, dyżury członków Zarządu Oddziału paryskiego Koła b. Żołnierzy A. K. zostały zawieszane na okres od dn. 11. do 30 b. m. Wzniesienie dyżurów dn. 31 b. m., odkąd wszelkie sprawy można będzie załatwiać we środy od g. 20.30 do godz. 21.30 w Domu Kombatanta (20, rue Legendre) na 3-cim piętrze.

### Z ŻYCIA KOŁA S.P.K. W MARSYLII

W sprawozdaniu z obchodu Święta Żołnierza w dn. 15. VIII. b. r. donieśliśmy czytelnikom "Syreny" o zabawie tanecznej, urządzonej w nowym lokalu Koła.

Po części oficjalnej zaczęła się zabawa taneczna, która zakończyła się o północy. Goście bawili się obojętnie, posilając się przy bufecie kanapkami przyrządzonymi przez żony naszych kolegów.

Była to pierwsza zabawa polska, urządzona na terenie Marsylii przez Stowarzyszenie Niepodległościowe i według zdania obecnych, udała się całkowicie, chociaż Zarząd Koła uważa ją tylko za "próbę generalną".

Obecnie Zarząd ma zamiar urządzać takie zabawy co najmniej raz na dwa miesiące, gdyż okazuje się, że są one atrakcją przyciągającą dla tych, którzy nie będąc po stronie "czerwonych" stronili też od SPK (w dniu zabawy 3 nowych członków wpisało się do naszego Koła). Przyczyni się to do lepszego poznania wzajemnego członków i ich rodzin, do zbliżenia się polsko-francuskiego, gdyż kilku Francuzów, którzy byli obecni na zabawie, obiecało przyjąć na następną zabawę w liczniejszym towarzystwie.

**Do Koleżanek i Kolegów kierowników Szkół Powszechnych oraz PP Nauczycieli Szkół Powszechnych i Przedszkół strefy amerykańskiej i francuskiej Niemiec.** —

Koleżeństwu, które ze mną współpracowało w niezależnym Szkolnictwie w latach 1945 — 1948 na terenie strefy amerykańskiej i francuskiej w Niemczech, a obecnie przebywającemu na terenie Francji, Belgii i Holandii podaję swój adres, prosząc o nawiązanie łączności: **TENUS-HANKA Adolf**, b. wizytator szkół powszechnych, 29, av. d'Albigny, Annecy. Hte Savoie.

**ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W AULNAY sous BOIS.** — Rodaków z Aulnay i z okolic zawiadamiamy, iż dn. 4 b. m. staraniem Koła Rezerwistów i b. Wojskowych odbędzie się uroczysty obchód 29-jej rocznicy Zwycięstwa Polski nad hordami bolszewickimi. O godz. 12 uroczysta Msza św. w kościele św. Józefa w Aulnay; po nabożeństwie pochód do pomnika Republiki Francuskiej i złożenie wieńca przez miejscowych kombatantów. Akademia na sali. Rodacy, mamy nadzieję, że wszyscy, którzy czują w sobie serca polskie i w których polska krew płynie przybędą na tę uroczystość. Bratnie organizacje prosimy uważać komunikat niniejszy za zaproszenie i o wysłanie pocztów sztandarowych.  
Zarząd.

**LILLE.** — Zarząd Koła b. Żołnierzy 2 D. S. P., przypomina, że w dniu 4 b. m., to jest w niedzielę, o g. 10.30, w lokalu S.P.K., 107, rue Royale, Lille, odbędzie się miesięczne, informacyjno-towarzystwo zebranie członków Koła.

**LILLE.** — Zarząd Koła Związku Rez. i b. Wojsk. przypomina członkom i sympatykom, iż Zebranie Miesięczne odbędzie się normalnie w drugą niedzielę miesiąca, to jest 11

b. m. o godz. 10.30 r. zaraz po nabożeństwie polskim, 20, rue Faidherbe, II piętro.

Równocześnie zawiadamia się wszystkich, że w niedzielę 4 września odbędzie się wycieczka nad morze, ostatnia w tym roku. Zbiórka 7.15 na placu dworcowym. Cena 360 fr. od osoby. Zapisy przyjmuje: Andrzejczak, 40, rue de l'Alcazar. Na życzenie kilkunastu osób projektujemy wycieczkę do Berck-Plage w niedzielę 18 b. m., lecz skutecznienie tego projektu uzależniamy się od liczby zgłaszających się na ten wyjazd dlatego, że cena przejazdu wyniesie około 500 fr. od osoby. Prosimy już teraz się zgłaszać.

W niedzielę 11-go września Koło urządza wieczorek towarzyski w lokalu "Palais de la Biere", począwszy od godz. 17-tej.

Zarząd.

### SPROSTOWANIE

Marsylia. — W artykule p. t. "Święto Żołnierza Polskiego w Marsylii" (Nr. 92), niekkształcono nazwisko Prezesa SPK, które winno brzmieć Horodyski oraz nazwiska odznaczonych. Kol. gen. Piekarski udekorował kol. Horodyskiego i Socko. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy.

**WITTENHEIM - THEODORE.** — Wszystkim uczestnikom Pielgrzymki na groby Grenadierów I. D. do Dieuze z ks. pr. Kiemickim z Pulversheim na czele, która odbyła się w dn. 21 ub. m. składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Wobec tego, że "Syrena" nie rozporządza dostateczną ilością miejsca dla zamieszczenia pełnego sprawozdania z tej pięknej pielgrzymki na groby naszych Bohaterów, ograniczamy się tylko do staropolskiego „Bóg zapłać”.

Lukaszewski, Prezes Koła Rez. i b. Wojsk.

**WITTENSHEIM - THEODORE.** — Koło Zw. b. Wojskowych i Rezerwistów zwołuje zebranie miesięczne w niedzielę, dn. 4 b. m. o g. 14 w sali p. Burgla. Zarząd uprasza wszystkich członków i sympatyków o punktualne przybycie. Ponieważ sala musi być opróżniona o godz. 17. Sprawy b. ważne.  
Lukaszewski, prezes.

**TROYES.** — W piątek, dn. 2 b. m. o g. 21 w lokalu przy rue R. Poincare, 25 odbędzie się ogólne Zebranie T-twa Pomocy Oświatowej. Na porządku obrad: sprawy kasowe i bieżące jak również sprawa wyjazdu z przedstawieniem teatralnym do Sens. Ponieważ ostatnio nagromadziło się wiele spraw, a Członkinie i Członkowie chętnie obecnie opuszczają zebrania, usilnie prosimy o liczne przybycie — Zarząd.

**SENS (Yonne).** — Towarzystwo Pomocy Oświatowej z Troyes zawiadamia Rodaków z Sens i okolic, iż w początku października odwiedzi tę kolonię, by dać w patronażu Salle Brenus. Cercle Catholique 70, Grand rue — wielkie przedstawienie teatralne. Rodacy, którzy w r. ub. tak licznie przybyli na nasze widowisko, mogą być pewni, że i w r. b. spędzą miłe kilka godzin na kulturalnej rozrywce, którą ze znaną pieczołowitością przygotowuje dla nich Pomoc Oświatowa z Troyes. Szczegóły w następnych komunikatach.

**LE CREUSOT.** — Koło Rezerwistów i b. Wojskowych oraz Koło b. Członków POWN urządza w dn. 11 b. m. roczystość 14-lecia istnienia organizacji kombatantkiej, na którą zaprasza bratnie organizacje i wszystkich Rodaków. Nabożeństwo o godz. 8.30 w kościele św. Eugeniusza. Program będzie ogłoszony na miejscu.

## Wielkie zawody lekkoatletyczne CMLO w Hanowerze

W dniu 24 sierpnia 1949 odbyły się w Hanowerze (brytyjska strefa okupacyjna Niemiec) pierwsze na większą skalę zorganizowane zawody lekkoatletyczne, z udziałem wyłącznie zespołów polskich grup transportowych i pracy, istniejących przy Brytyjskiej Armii Renu.

Program zawodów stanowiły następujące konkurencje:

**SZTAFETY:** 4 x 100, 4 x 200, 4 x 400, 4 x 800 i 2 x 110 przez płotki.

**BIEG ZESPOŁOWY:** 5000 m. i 1500 m.

**SKOKI:** w dal, wwyż, trójskok.

**RZUTY:** Kulą i dyskiem.

Ciągnięcie liny.

W ogólnej punktacji zespołowej zwyciężył zespół 408 CMLO Hanower. Na II miejscu uplasował się zespół 253 Grupy CMLO Peine. Na III — zespół 405 Grupy CMLO Hamm (Westfalia).

Z indywidualnych wyników, które wykorzystane będą m. in. do korespondencyjnych zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo emigracji polskiej, rozpisanych przez Radę Wychowania Fizycznego i Sportu w Londynie, zasługują na podkreślenie:

Skok wwyż: Waszczuk (jeden z młodych

talentów sportowych, biorący udział w wielu konkurencjach) — 1,25 m.

Skok w dal: Bąk — 5,71 m.

Rzut kulą: Łuszczak — 10,82 m.

Bieg 1.500 m.: Potocki — 5,02 min.

Bieg 5000 m.: Lachowski — 16,56 min.

Na wyróżnienie poza tym zasługuje ambicja wszystkich zawodników (ponad 300), którzy w prawdziwym duchu sportowym walczyli o palmę pierwszeństwa dla swych barw.

Inicjator zawodów — Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Oddział na terenie brytyjskiej okupacji Niemiec — ufundował dla zwycięzców — oprócz cennych nagród zespołowych (13 plakiet) — 47 praktycznych nagród indywidualnych dla zwycięskich zawodników.

Pozostałe nagrody ufundowali: Relief Society for Poles i dowódca 408 Grupy CMLO.

**Nie zwlekaj z opłatą prenumeraty i nie czekaj na ponaglenie, gdyż przez to przysparzasz niepotrzebnych kosztów Administracji.**



# Kacik dla Pań

## Ładna suknia

Przysłowia są mądrością narodów... Nie zawsze jednak można bezkrytycznie przyjmować prawdy.

Jednym z przysłów takich, które trudno uważać za słuszne — jest:

“Nie suknia zdoła człowieka, ale człowiek — suknię”.

Nie trzeba być strojnisią, aby stwierdzić, że tak nie jest, bo jakże często na widok “odświeżonej” osoby wydarł nam się okrzyk: “Co też to suknia robi z człowieka!” A jeśli nieraz bywa, że człowiek zdoła szatę, to także często szata szpeci człowieka.

Dbać o estetyczny wygląd jest naszym obowiązkiem.

Nie trzeba przesadzać, ani zbyt wiele czasu tracić na toaletę, niemniej jednak starannie i z gustem ubrana kobieta, robi lepsze wrażenie.

W biurze, w fabryce, w domu czy w urzędzie — wszędzie się mimowoli przychylniej odnoszą do czysto i schludnie odzianej kobiety. I my same zresztą będziemy czuć się lepiej w gustownej, choć nawet skromnej sukience, niż w zaniedbanym odzieniu.

## RADY PRAKTYCZNE

Jeżeli sól wilgotnieje, trzeba na dno słoika, w którym ją trzymamy, wrzucić kilka kawałków ziarna pęczaku, który będzie wchłaniał zbędną wilgoć.

Boraks zwilżony zimną wodą na gęstą papkę i nałożony na plamę z czekolady, usunie dokładnie plamę.

Nie wlewa się zimnej wody do gorących naczyń aluminiowych, bo to powoduje paczanie naczyń.

Kamienne garnki i słoje, długo nieużywane, oczyszcza się, wygotowując je w ługu z popiołu drzewnego.

Do słoików szklanych i butelek nalewamy zimnej wody, do której wrzucamy kryształki kali hipermanganicum, tak, by woda stała się różowa. Napelnione tym roztworem słoje trzymamy przez dłuższy czas w ciepłym miejscu.

Do mycia brudnych naczyń, które trudno jest domyć w środku, używamy bądź pokruszonych skorupek jaj, bądź piasku, bądź też drobno pokrajanych surowych kartofli. Można też użyć octu z domieszką soli kuchennej.

Kupując wazon na kwiaty trzeba zwracać uwagę, by wnętrza nie były powleczone glazurą, gdyż nieporowate wnętrza nie przepuszczają powietrza, co się odbija na kwiatach bardzo ujemnie.

# Domagamy się wolności dla Polski!

**PROTEST WRZESNIOWY OBEJMIE CAŁY ŚWIAT.** Według uzyskanych wiadomości, najwybitniejsze osobistości amerykańskie złożą ważne oświadczenia na temat polskie. Protest wrzesniowy odbije się echem w Senacie, w Izbie Reprezentantów i poprzez radio “Voice of America” dotrze we wszystkich językach do wolnych i uciemiężonych narodów świata. W poszczególnych miastach amerykańskich powstają komitety obchodu tragicznej rocznicy. I tak na przykład zawiązał się ostatnio komitet wrzesniowy w Bostonie, do którego weszło 50 delegatów miejscowej Polonii i przedstawicieli społeczeństwa amerykańskiego. Wyłoniono 7 komisji. Miejscowy arcybiskup ks. Cushing przyrzekł współdziałać w manifestacji na rzecz Wolnej Polski.

**POPARCIE AKCJI WRZESNIOWEJ PRZEZ KONGRES POLONII AMERYKAŃSKIEJ.** Niezależnie od broszury o kolicznościowej, wydanej przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, SPK i ZPUW, którą rozesłano już do wszystkich ośrodków polskich, Kongres Polonii amerykańskiej wydaje własną broszurę pod redakcją red. W. Alskiego. Publikację tę otrzymają nie tylko wszystkie organizacje polskie w Ameryce, lecz również tereny Polonii Zagranicznej. Stanowi ona będzie cenne uzupełnienie materiałów pomocniczych dla przeprowadzenia akcji protestu na wielką skalę.

**KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ KOŃCZY PRACĘ PRZYGOTOWAWCZĄ.**

## Przepis na sos musztardowy

Zasmażyć łyżkę mąki z łyżką masła, rozcieńczyć letnią wodą, posolić, popieprzyć, dodać trochę cukru i zagotować. Po odstawieniu z ognia rozetrzeć w sosie dużą łyżkę musztardy. Dodać wreszcie dla smaku soku cytrynowego.

## Powidła ze śliwek

Wybrać pestki z zupełnie już dojrzałych śliwek, rozgotować w garnku, przetrzeć przez sito, włożyć do rondla, gotować, aż zgęstnieje, stale mieszając, by się nie przydymili. Następnie przełożyć do kamiennego słoja, wstawić do gorącego pieca. Jeśli śliwki nie były dostatecznie dojrzałe, trzeba dodać trochę cukru.



**WSPÓLNICY HITLERA Z ROKU 1939 PRZYGOTOWUJĄ NOWĄ WOJNĘ ŚWIATOWĄ — ŻĄDAMY POKOJU DLA POLSKI I ŚWIATA, ALE BEZ MOSKALI W POLSCE.**

**DOMAGAMY SIĘ UWOLNIENIA WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH W POLSCE.**

**SOWIETYZM MOSKIEWSKI JEST WROGIEM ROBOTNIKA.**

Naczelna organizacja terenowa Polonii Kanadyjskiej postanowiła nadać 10-tej rocznicy najazdu na Polskę charakter najbardziej manifestacyjny. Oddział Kongresu w Montrealu donosi, że przygotowuje pochod przez ulice miasta i masowe zgromadzenie, na którym przemawiać ma gen. Sosnkowski. Główna uroczystość odbędzie się w dn. 18 września b. r. z położeniem nacisku na spółkę sowiecką w napaści na Polskę.

**POLACY W BELGII ODPOWIADAJĄ NA APEL ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU.** W dniu 14 sierpnia b. r. Zarząd Główny Związku Polaków w Belgii jednomyślnie postanowił przeprowadzić akcję protestacyjną w całej Belgii w jak największych rozmiarach.

**PODPISY POD AKTEM PROTESTACYJNYM.** Jeszcze przed formalnym rozpoczęciem zbierania podpisów, zaczęły napływać do Światowego Związku Polaków z Zagranicy pierwsze listy protestacyjne. Jako pierwszy podpisał akt protestacyjny i przysłał do Światowego Związku Polaków z Zagranicy Jego ekscelencja Ks. Biskup GAWLIŃSKI, Kierownik Duszpasterstwa Polskiego na Obczyźnie.

Pozatem nadeszły już pierwsze formularze, zaopatrzone setkami podpisów z terenu holenderskiego, kanadyjskiego i brytyjskiego. Ta szybka i sumienna reakcja na apel wróży akcją zbierania podpisów duże powodzenie i spełnienie celu: **“ZBIERZEMY MILION PODPISÓW!”**

# KRONIKA SPORTOWA

Na akademickich mistrzostwach świata w Budapeszcie, Polak, Stawczyk, zajął 1-sze miejsce w biegu na 200 m. czasem 21,2 sek., ustanawiając nowy rekord Polski, nowy światowy rekord akademicki i najlepszy wynik tegoroczny w Europie.

W skoku w dal pierwsze miejsce zajął Polak Adamczyk, osiągając 8 m. 28 cm.

Z długiego szeregu pływaków i pływaczek, którzy w ciągu bieżącego roku usiłowali przepłynąć przez kanał La Manche, jak na razie dokonał tego czynu tylko jeden: 18-letni sztubak amerykański, Philip Mickman, który wypłynął z Wissart i po 23 godzinach i 13 minutach nieprzerwanego pływania wylądował w Kingsdown.

W meczu finałowym o puchar Davisa, tenisistów amerykańscy pokonali Australijczyków 4:1.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Francji dały w I-szej lidze wyniki następujące: Lille — Montpellier 5:0; Lens — Metz 5:3;

Bordeaux — Stade 2:1; Nancy — Marsylia 4:0; Nicea — Racing 2:1; Sete — Roubaix 2:0; Rennes — Reims 1:1; St. Etienne — Tulusa 3:0; Sochaux — Strasburg 1:0.

W drugiej lidze: Le Havre — Besieres 5:0; Marsylia II — Rouen 2:0; Besancon — Ales 0:0; Monaco — Angers 2:1; Toulon — Amiens 3:1; Valenciennes — CAP 4:1; Lyon — Troyes 3:1; Nimes — Le Mans 1:0; Tuluz — Nantes 3:1.

Na kolarskich mistrzostwach świata w Kopenhadze Fausto Coppi wygrał pościg, podczas gdy w kategorii amatorów triumfował duńczyk Andegen. W sprincie wśród zawodowców pierwsze miejsce zajął Anglik Harris przed Duńczykiem Van Vliet'em i Geradinem, wśród amatorów Australijczyk Patterson przed Francuzem Bellerger. Bieg za motorami wygrał Włoch Frosio.

## POSZUKIWANIA

Jerzy Modzelewski, 14, Av. Kleber, Paris 16, poszukuje Witolda Koziel-Poklewskiego, syna Józefa, ur. w 1918 r. (podch. z kampanii wrzesniowej). W 1940 roku przybył do Francji, w 1941 r. był na Bliskim Wschodzie.

Leon (albo Leonard) NOVITZKY, lat 50 — 52, syn Cezara Novitzky (iego), właściciel Kichcareni obok Beltzi (Besarabia — Rumunia). Wyjechał do Francji w 1940-41 roku z żoną i synem (obecnie w wieku 22 — 25 lat), by wstąpić do W. P. Poszukuje go Michiel Goergitz, 8, rue Cambonne — Paris 15.

Eugeniusz Jastrzębek — Oak Lodge Camp, Edsworth Hants, England, poszukuje brata Mariana Hanca, ur. 15. V. 1925 r. w Pawłowie — woj. Kieleckie. Zdemobilizowany dnia 31. VII. 1947 r. udał się do Francji.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Marian Tworkowski, L'Argentiere. — Ma Pan opłaconą prenumeratę do 15 listopada b. r. Dziękujemy za nadesłane “wydawnictwa”; postaramy się je omówić w najbliższej przyszłości.

Czy opłacić prenumeratę «Syreny»?

## Wolna Trybuna

# Czym możemy zapobiec?

Szereg artykułów p. Żbika, w którym pisze on o polityce reżimu w Polsce, mają wartość nie tylko informacyjną, ale skłaniają również do zastanowienia się, które z dziedziny życia w Polsce są najbardziej pod ostrzałem i co w ich obronie Polacy z wolnego świata uczynić nie mogą.

Pan Żbik wysuwa sugestie, które płyną ze znajomości opinii i jej życzeń w Polsce. Dotyczą one głównie działania wspólnego wszystkich Polaków na Emigracji oraz metod propagandy i zainteresowania narodów wolnych, losem naszego Kraju i sąsiadów.

Dwa zjawiska przyciągnęły specjalnie moją uwagę.

Z relacji p. Żbika i różnych słuchów, które dochodzą, wynika, że reżim w Polsce wiele sił koncentruje, by 1) zniszczyć dawnego ducha i metody wychowawcze, 2) by rozniecić między ludźmi atmosferę nieufności i donosicielstwa.

Nie wiemy, co los dobrego, czy złego gotuje nam w najbliższej przyszłości. Myślę, że snując plany polityki i akcji trzeba przewidywać okres kilku, czy kilkunastu lat niewoli w Polsce i walki na emigracji.

Plany, których założeniem byłoby przewidywanie szybkiego odzyskania wolności, byłoby budowane raczej na przecuciach, aniżeli na przemysleniu. Niszczenie chrześcijańsko-zachodnich baz naszego systemu wychowawczego oraz wzmaganie szpiegostwa, na przestrzeni kilku lat spowodują straty, których odrobienie życie conajmniej jednego pokolenia pochłonie.

Wypaczenie młodzieży i zaszczepienie atmosfery nieufności, szpiegostwa, mimo waleń Narodów, spowodują możliwość obrony i oporu do warunków najbardziej trudnych.

Istnieje nie wiele działań, w których emigracja mogłaby skutecznie dla przyszłości Narodu pracować, jak polityka ochrony, wychowania i wykształcenia młodzieży.

Na tym odcinku granicą rozwinienia możliwości może być tylko zgodne wykonanie planu.

Wola Polaków z wolnego świata, polityka Rządu, partii i organizacji powinno być otrzymanie z młodzieży ludzi z duszą Polaka — wykształceniem, cywilizacją i kulturą zachodnio-chrześcijańską. W miarę niszczenia w Polsce, możemy dziś, jutro — każdego dnia, budować — dźwigać z ruin kulturę.

Czy dotychczas wola Polaków, polityka Rządu uczyniła wszystko, by ratować mło-

dzień na emigracji i kulturę przyszłych pokoleń w Polsce?

Gdy mówi się o polityce polskiej na emigracji, czy zdajemy sobie sprawę, że dziś walczące pokolenie w Kraju i tu, z biegiem lat będzie musiało być uzupełnione?

Czy zastanawiamy się dość często, iż w Kraju pod siłą terroru odporność i poziom umysłowy młodzieży będzie malał?

Tu może wrzastać!

Do wzrostu wartości duchowych i umysłowych nie sprzyja ani głód, ani brak dachu nad głową. Nie jestem pesymistą. Jak wielu z nas żyłem pod dwiema, czy trzema (razem z bierutowską) dyktaturami. Jak wielu z nas obserwowałem duszenie niepodległości i woli przez dyktatury w Rosji, Niemczech i Włoszech.

Mimo waleń i siły Narodu — jesteśmy ludźmi, którym grożą te same niebezpieczeństwa, jakie zżarły odporność Rosjan, Niemców, Włochów.

Dyktatura, gdy czas jej zezwala, osiąga straszne w skutkach sukcesy.

Musimy obliczać, iż prócz terroru — czas jest drugim wrogiem.

Jestem pewien, iż intensywna polityka ochrony młodzieży, — w najszerszej interpretacji, jaką temu określeniu nadać można, — jest dziś bodaj pierwszą racją stanu.

Jest akcją twórczą, zapobiegawczą — polityką na długą metę.

Objaw siły i przezorności polskiej na emigracji, scementuje spór Narodów, uniemożliwi również zapanowanie atmosfery nieufności, szpiegostwa. Początkiem takiego stanu są przekonania, że nie ma sposobu czy sił na walkę, że tej walki nie ma.

Parę lat temu słyszeliśmy w Polsce odgłosy bitew toczonych przez Armię Polską. One zagrzewały, radowały w znojnym trudzie oporu.

Dział zamilkły.

Jaki głos dobiega do Narodów z pól bitew o Polskę?

Czy nie są to raczej odgłosy „wojny domowej”?

Przygotowanie młodzieży do różnych zadań — to bitwa, której echa Narod usłyszy, — których echo wzmoże w Nim nadzieję!

W. B.

Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada.



# CIEKAWOSTKI

## Niedopuszczalny wybrak

Jugosłowiańscy „zdrajcy” nie przepuszczają żadnej okazji dokuczenia Moskwie. Oto gazety białogrodzkie ogłosiły, że dwu górników jugosłowiańskich pobilo rekord samego Stachanowa! Podczas gdy ten sowiecki mistrz nad mistrze wydobył w ciągu jednego dnia pracy 227 ton węgla, niejaki Rista Majatowicz wydobył aż 354 tony, podczas gdy jeden z jego kolegów uzyskał wynik 270 ton!

Kremł napewno nigdy nie przebaczy tej obelgi: jakiś „heretyk” okazał się lepszym pracownikiem, niż najpierwszy wśród sowieckich „bohaterów”!

## Niezwykłe odkrycie

Archeolog angielski E. J. Sawyer odkrył w górach Południowej Afryki grocie, w której mieszkali ludzie sprzed 60.000 lat. Jak można sądzić ze znalezionych w grocie kamiennych narzędzi, ludzie ci odznaczyli się bardzo wysokim wzrostem i niezwykłą siłą.

## Postępy techniki

Demokracje obrządku zachodniego, gdy chcą się pozbyć szkodliwej jednostki, muszą przeprowadzić cały szereg uciążliwych formalności: wyszukać paragraf kodeksu, który ów osobnik przekroczył, wytoczyć mu sprawę sądową i... wygrać ją! Co nie zawsze było „muruwane”...

W Sowietach już oddawna znacznie to wszystko ulepszyli. Paragraf stał się obojętny i obojętny fakt, czy go ów ktoś rzeczywiście przekroczył. Wystarczyło, by rząd (czytaj — partia, a raczej ten czy inny przewodnik partyjny) był z kogoś niezadowolony. Stawiano go przed sądem, a ten z dokładnością dobrze nastawionego zegarka skazywał „przebieg” na wskazaną przez „rząd” karę.

Lecz i ten znacznie uproszczony sposób nie jest już ostatnim słowem sowieckiej techniki. Trzeba było jednak choćby komedii sądu, przy czym mimo wszystko koło sprawy robiło się głośno... Wyznaczono więc bardziej praktyczną metodę: upatrzony obywatel po prostu znika! Nie to, by go — broń Boże, ktoś aresztował czy też uprowadził — a tak, najzupełniej dosłownie — znika! Nawet policja polityczna nie umie dojść, co się z nim stało, i zaprzestaje daremnych poszukiwań, wszczętych na prośbę zrozpaczonej rodziny. Według tej najnowszej metody operuje się

m. in. w Berlinie, gdzie w ciągu 2 ostatnich miesięcy zniknęło, nie pozostawiając najmniejszych śladów, ponad 4.000 osób. Co zaś najciekawsze — byli to wszystko obywatele, mocno zaangażowani w akcje antykomunistycznej. Już taki dziwny zbieg okoliczności...

## Wzruszający hołd

Słynny na cały świat fiński kompozytor, Jan Sibelius obchodził niedawno swe 90-te urodziny. W dniu tym spotkała go wielka niespodzianka: została skasowana przechodząca w pobliżu jego willi linia kolejowa.

Sędziwy muzyk od blisko 50 lat zamieszkiwał skromny domek, który był sobie wybudował wśród pól i lasów. Przed niedawnym czasem przeprowadzono tuż obok linii kolejową, równoległą do której poszła też i szosa.

Lecz gdy tylko dowiedziano się, z wypowiedzi jego najbliższych, że Jan Sibelius uskarża się czasem łagodnie na szum przechodzących pociągów i aut — w społeczeństwie fińskim zaważyło: trzeba było koniecznie usunąć ten nieprzewidywany skutek postępu!

Ofiarować staruszkowi piękny dom w spokojniejszym miejscu? Nie! Był już za stary na przeprowadzki, a poza tym napewno zbyt się przyzwyczaił do swego ulubionego łąka! Było więc tylko jedno wyjście — usunąć tor kolejowy!

Tak też uczyniono. Zmieniono trasę linii tak, by tor przechodził dopiero w 10 kilometrach od willi. Wybudowano też i nowy odcinek szosy. W dniu urodzin sędziwego mistrza — zarówno zwykle samochody jak i lśniące ekspresy zaczęły zataczać szerokie półkole, by swym hałasem nie naruszać spokoju Jana Sibeliusa!

## Tak prościej...

W roku 1940 okupanci hitlerowscy zabrali maszyny z wielkiego francuskiego zakładu metalurgicznego La Foulerie.

Po kapitulacji Niemiec w 1945 maszyny te zostały znalezione w Lipsku i mieszana komisja wniosła je do spisu należności francuskich.

Gdy jednak dyrekcja zakładu, nie mogąc doczekać się zwrotu swego dobra, wysłała do Lipska delegata, by przyspieszył wysyłkę, okazało się, że maszyny już oddawna wywiezione są... do Rosji!

## Transport samochodowy

# «ANCOM»

załatwia szybko i sprawnie przewóz drogowy materiału, sprzętu i towarów.

(Mówi się i koresponduje po polsku).

Tel.: GOB 63-39.

147, rue du Chateau des Rentiers, 147  
PARIS (13<sup>e</sup>).

## NARESZCIE!

ukazała się na półkach księgarskich najlepsza i największa książka kucharska polsko-francuskiego

# JAK GOTOWAĆ

opracowana przez Marię Disslową, b. Dyrektorkę Lwowskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego.

Całość w 12 zeszytach — frs. 800.—

Zeszyty od 5-go do 12-go dla tych, co uprzednio zakupili cztery pierwsze zeszyty .... frs. 620.—

Książkę wysyła na zamówienie:

«LIBELLA»

12, rue St.-Louis-en-l'Île — PARIS IV<sup>e</sup>.  
Metro: Sully-Morland.

## NARESZCIE!

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>).  
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30  
Tel.: WAG 00-45

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-linowy 180 frs., za 4 cm. jedno-linowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20<sup>e</sup>).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.



## Swoboda wyboru

W krajach demokracji ludowej każdy, jak wiadomo, korzysta z wolności. Niczego mu się nie narzuca. Może sam wybierać. Oto dwa autentyczne przykłady:

Pracownicy drukarni „Trybuny Ludu” — urzędowego pisma reżimu warszawskiego, domagali się podwyżki płac, rzeczywiście stojących na niesłychanie niskim poziomie. Gdy im odmówiono, zagrozili strajkiem. Kazano im wtedy zebrać się na podwórku, na które zajęchały wnet samochody ciężarowe Bezpieki.

Wtedy dyrektor obwieścił:

— Albo zaraz do pracy, albo — do samochodów! Wybierajcie!

Drugi przykład jest weselszy. Pracowników pewnej fabryki zwołano do świetlicy, skąd kazano służyć wynieść wszystkie krzesła, by było więcej miejsca.

Kiedy sala była pełna, zarządzający fabryką zaproponował dobrowolne opodatkowanie się wszystkich na rzecz P.P.R. i postawił swój wniosek pod głosowanie w następujący sposób:

— Kto jest za wnioskiem, niech dalej stoi, a kto jest przeciw — niech siada.

## Wspomnienia

— Uspokój się! Ręczę ci, że za miesiąc nie będziesz już nawet pamiętał o tej dziewczynie, która cię tak cynicznie wystrychnęła na dudka!

— Będę pamiętał za rok! Za dużo prezentów dla niej kupiłem u długoterminowej raty!

## Niesforna publiczność

Sędzia zwraca się do publiczności, zachowujcie się!

## Polskie Przedsiębiorstwo Opalowe i Transportowe KRUBOL

137-bis, Boulevard Felix-Faure, 137-bis  
w AUBERVILLIERS. Tel. FLAndre 10-61

poleca

drzewo, węgiel wysoko-gatunkowy, koks po cenach konkurencyjnych z dostawą na miejsce.

Transporty wszelkiego rodzaju dokonuje szybko i fachowo.

## M. FAJA

30, rue du Bourg-Tibourg — PARIS 4<sup>e</sup>  
Tel. ARChives 63-19.  
(Metro: Hotel de Ville)

## HURT i PÓLHURT

zawładania, że posiada na składzie SLEDZIE w najlepszym gatunku i w największym wyborze. OGÓRKI kiszzone, KAPUSTĘ kiszzoną, KAWIOR czerwonony, KASZE różnego rodzaju, — GROCH, FASOLE i WĘDLINY

wyrobu polskiego.

Poleca

LIKIERY — KONIAKI — WÓDKI i SZAMPANY.

Zamówienia przyjmuje z natychmiastową dostawą na miejsce. Obsługa mówi po polsku i po rosyjsku

## WYCIĄĆ I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de „SYRENA”  
20, rue Legendre — PARIS 17<sup>e</sup>

Imię .....

Nazwisko .....

Adres .....

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika „SYRENA”. Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

Podpis.

wujając się zbyt hałaśliwie:

— Proszę się natychmiast uciszyć! Inaczej każę opróżnić salę! Zasadziłem już 5 oskarżonych, ale przez cały czas panował taki szum, że ani razu nie mogłem się dokładnie zorientować, o co właściwie chodziło!

## Rozrywki umysłowe

### Rozwiązanie zadań z Nr. 81

I. Sąd przyznał odszkodowania zarówno za spowodowanie śmierci jak i za zniszczenie domu, przy czym odpowiedzialnością obciążył wyłącznie przedsiębiorstwo transportowe, ponoszące wszelkie konsekwencje, wynikające z nieostrożności lub niedbalstwa swego pracownika; okoliczności, że samochód kobiety nawet nie dotknął, że była ona już uprzednio chora na serce i że dzieciom nic się nie stało — sąd uznał za pozbawione znaczenia: tak czy owak, śmiertelny wypadek nie byłby się wydarzył, gdyby hamulce samochodu działały należycie.

II. Lampa — rt.

### Nowe zadania

I. Wyjeżdżając na wakacje letnie, pan Euzebiusz przez roztargnienie zabrał z sobą kluczyk od skrzynki pocztowej, umieszczonej w drzwiach jego mieszkania. Napisał więc zaraz do domu, by służąca, po otwarciu skrzynki kluczykiem, który wkłada do koperty, przesała mu całą nadeszłą w międzyczasie korespondencję.

Służąca polecenia nie spełniła. Dlaczego?

II. Liczbę 10 rozdzielić na dwie, z których pierwsza była by pięć razy większa od drugiej.

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

## Polskie KURSY TECHNICZNE

z praktyką i przez korespondencję  
128-ter, Grande Rue — ROBAIX  
(Nord)

## PRZEDSTAWICIELSTWA „SYRENY”

### poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: M<sup>me</sup> Janta-Pończyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 M<sup>me</sup> Janta Pończyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.

— Kiosk „Ogniska”, 55 Princes Gate — London SW 7.

— „Orbis”, 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny”) 18-20 Queen's Gate Terrace, London S. W. 7.

lub: Westminster Bank Ltd. Polish Combatant Ass. Ltd. Syrena Account, Gloucester Rd. Branche, London S. W. 7.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14, Fribourg (Suisse).

### Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedynczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedynczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr. b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy otrzymują raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. belg.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedynczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.